ROK VI Nr. 173 (1486)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 2 sierpnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul, Rynek 19
STOŁPCE — u Pilsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul Rynek 9
ŚWIR — ul -go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Likwidacja idei w P. P. S.

Socjaliści polscy wymachują cyframi głosów, które padły na listy PPS. podczas wyborów i wołają: «Oto jest żywy protest przeciw tym, którzy twierdzą, że P.P.S. jest martwa» — Nie chcą się pp. socjaliści zgodzić, że te głosy, te wielkie liczby, te ich niezaprzeczone zwycięstwo *nie ma żadnego znaczenia*, jeśli chodzi o ideę P.P.S. Panna Mniszek jest czytana w Polsce w ileż tysięcy razy więcej aniżeli Faust, nie znaczy to, aby literacka sława panny Mniszek przetrwała uwielbienie, które ludzkość ma do Goethego. Ilość głosów oddanych na P.P.S. chlubnie świadczy o talentach organizacyjnych tej partji, o jej wpływach, o wszystkiem zresztą prócz idei. Idea P.P.S. jest dziś martwa, niema jej.

Niepodległe państwo polskie jest jednak tym pociągiem, który unosi nas wszystkich w dal i siedząc w nim *zapominamy o krajobrazie niewoli* Zapominamy też z jakich czynników psychicznych składał się typ przedwojennego, przedrewolucyjnego socjalisty polskiego. Stale nie może się tego nauczyć publiczność polska, publicystyka polska, że Niemiec z r. 1880 i 1927, że Francuz 1880 i 1927 może być jednym i tym samym człowiekiem, natomiast Polak 1880 i 1927 *nie jest tym samym człowiekiem*, zmienił on skórę, *albowiem zmienił narodowość*. Z członka uciskanej mniejszości narodowej stał się obywatelem własnego państwa. To większa zmiana psychiki, aniżeli żebraka, który wygra los na loterji.

Typ socjalisty przedwojennego był to typ *sentymentalno - arystokratyczny*. Prawda — «Kapitał» Marksa, ten talmud nauki socjalistycznej, prawda — materjalistyczne wyznanie wiary i t. d. i t. d. Czy to są jednak czynniki, które przyciągały młodzież do szeregów podziemnej, konspiracyjnej roboty? Nigdy. Czasy obecne wyłoniły na powierzchnię dzienną dość dużo pamiętników, opisów tamtej pracy. Poznajemy tych ludzi. Wszystko to są ludzie, którzy szli do pracy przez miłość akcji bezpośredniej, przez gorąco swego temperamentu, a bynajmniej nie dlatego, że argumenty z talmudu Marxowskiego były dla nich przekonywujące. Tosamo było w Rosji. I tam, jak i u nas literatura, sztuka, malarstwo oddało ogromne usługi pracy socjalistycznej. Malowała poświęcenie bohaterów, malowała „etapy", „pieśni więźniów", cudne chwile ideowców płci obojga w tajgach Syberji i t. d. i t. d. Do socjalizmu garnął się cały materjał *romantyczny*, który w propagandzie idei Marxa widział emigrację z kraju rzeczywistości do świata idei. Był to romantyzm może chory, bo wychowany w nie-europejskich, w specyficznych warunkach życia Rosji Aleksandra III, lecz był to *romantyzm*.

Tyle co do *romantyzmu*, teraz co do *arystokratyczności*. „Robotnik" stale ogłasza wspomnienia o pracy rewolucyjnej. Socjaliści wogóle piszą mnóstwo wspomnień, tak jak dużo pamiętników piszą byli cesarsko-rosyjscy ministrowie — jest to ogólna cecha nieboszczyków politycznych, W tych wspomnieniach rysuje się już nietylko typ socjalisty-inteligenta, sentymentalnego romantyka, lecz i typ dalszego materjału, typ tego robotnika, który mu pomagał. Otóż, jeśli u mnie wyraz „lud"—z takim patosem dotychczas wymawiany,—nietylko nie wzbudza owych dreszczów entuzjazmu, owych mrówek elektrycznych biegających po grzbiecie, jak sądzę że wzbudza jeszcze u moich starszych kolegów pióra,—lecz nawet patos naokoło tego wyrazu zawsze mnie śmieszy,—o tyle zawsze mnie śmieszy jeśli ktoś wyrazem „inteligencja" określa tylko ludzi z dyplomem jakiejś szkoły. Matołek z maturą ma być inteligentem, a inteligentem być nie może chłopak, który czytał gdy mu fabryczne maszyny stukały nad głową, który do myśli ludzkiej czuje daleko więcej uwielbienia i szacunku, aniżeli tamten wogóle z siebie uczucia wydobyć potrafi. Niewątpliwie wśród klasy robotniczej pojawiały się takie „samorodki" inteligencji, takie djamenty mózgu ludzkiego nieoprawne i nieoszlifowane. Jeśli taki człowiek prócz poczucia własnego poniżenia utrzymał w sercu jakąś miłość tradycji polskiej poczucie niewoli moskiewskiej, to chętnie szedł do pracy socjalistycznej, która przez długi czas swego istnienia w Kongresówce w różny sposób ewoluowała wobec zagadnienia przyszłego państwa polskiego, lecz nigdy się nie wyrzekała „powstańczych" kolorów wtedy gdy wchodziła na teren fabryki, lub mieszkań robotniczych. W ten sposób konspiracja socjalistyczna, z natury rzeczy tak ścieśniona i skrępowana, *ograniczona do kontaktu z nielicznemi*, brała do swej pracy jednostki najlepsze, prawdziwą intelektualną arystokrację robotniczą.

Socjalizm polski był więc od Aleksandra III aż prawie do r. 1919: 1) sentymentalny, 2) romantyczny 3) wciągał ludzi chętnych do akcji bezpośredniej, ludzi o rewolucyjnej strukturze psychicznej, 4) arystokratyczny jeśli chodzi o stosunek do mas robotniczych.

Obecna zaś P.P.S. jest: 1) błazeńska, 2) pacyfistyczna i ugodowa, 3) ma charakter masowy. Ta charakterystyka jest przeciwieństwem poprzedniej. Pamiętajmy, że łańcuchem łącznym pomiędzy przeszłością socjalistyczną a teraźniejszą P.P.S. są ci sami ludzie, którzy pracowali wczoraj, kierują P.P.S. i dzisiaj. To jedno ich łączy, to jedno P.P.S. trochę uszlachetnia i ratuje, lecz wszystko inne, cała rzeczywistość pcha obecną P.P.S. do nabrania zupełnie innego charakteru.

Błazeńskość. Pan Wł. Grabski w swej książce, która mogłaby się nazywać „rozsądna książka nierozsądnego premjera", powiada, że każde stronnictwo polskie ma zasługi przed Ojczyzną. — P.P.S. bo chroniła robotnika przed bolszewizmem. Otóż w jaki sposób go chroni. W ten sposób, że wyrzuca na rynek polityczny z całej siły swych płuc najkrzykliwszy frazes rewolucyjny, a gdy tym frazesem masy oślepi, to dopiero taktyką i taktyczką ten frazes rozciera, rozciera, rozciera, aż on zbieleje, jak bieleje żółtko z cukrem od ucierania łyżeczką.

Bolszewicka struktura psychiczna, tak jak b. socjalizm na romantyce, opiera się na perwersji, na degeneracji, na krwiożerczości. W tem wszystkiem nie brak jednego — pewnych znamion siły. Zwierzę z pyskiem wytarzanym w błocie i krwi, [illegible] zwierzę. Stąd refleksy uwie[illegible]nia dla bolszewizmu w zbiazowa[illegible]h salonach zachodnio europejski[illegible] Socjalizm Daniłowskich, Sieroszewskich to był młodzieniec, który kocha[illegible]ą w pannie: ludzie robotniczym[illegible]atrzał na nią z zachwytem i przymykał jedno oko. Bolszewizm nie patrzy na swą dziewczynę, — on ją gwałci. Ale teraz owe błazeństwo rewolucyjnego frazesu, owe kuglarstwo retoryczne naszej PPS czy zdoła kogokolwiek powstrzymać od bolszewizmu, kto ma inklinacje do rewolucji? Raczej jestem zdania, że P. P. S. mobilizuje u nas nie robotnicze elementy rewolucyjne, lecz robotnicze elementy chcące pracować. Gdyby PPS nie było—elementy te mogłyby stworzyć jakąś organizację nie używającą żadnych środków podniecających.

Pacyfizm i ugodowość. Bolszewicy mają rację, gdy piszą o „drobnomieszczańskiej" taktyce P.P.S. Co to jest drobnomieszczaństwo: jest to obawa przed wojną, przed rewolucją, przed każdym wstrząsem. Junkier pruski był rojalistą, lecz nie bał się wojny, on marzył o niej. Robotnik — socjalista niemiecki marzył o rewolucji. Nasza PPS. wyrzekła się myśli rewolucji socjalnej, lecz będzie spekulowała nadal na niezadowoleniach, bo *musi żyć*. Manewrem idealnym P. P. S. byłoby codzień rozjątrzać robotników do tego stopnia, aby groziło to wybuchem rewolucji i codzień zawierać układ z rządem, na mocy którego otrzymywaliby oni od rządu takie czy inne koncesje, a wzamian uspakajaliby „wzburzony tłum". Oto są ich marzenia, oto co w swoich widzą snach. Im się śnią duże dochody przedsiębiorcy cyrkowego, oprowadzającego swego groźnego tygrysa na łańcuszku. Sztuka balansowania pomiędzy postrachem ogólnym a poczuciem spokoju wewnętrznym. Sztuka robienia z ludu robotniczego *żywiciela* partji.

Ruch masowy. Garnie się do PPS. materjał robotniczy w ilości, której oczywiście nie było w 1895 ani 1905, ani 1915. Wtedy za przynależność do socjalistów szło się do więzienia, dziś z posady na posadę, aż do sejmu włącznie. Ruch jest masowy, bo najlepiej zorganizowany, najbardziej wpływowy. Ale właśnie ta masowość, charakter tej masowości jest zgubny dla idei PPS. W obozie PPS. niema nowych sił, nie ma młodych ideowców. To jest *w daleko większym* stopniu [illegible]miarodajne, niż te zwycięstwo przy wyborach.

Atak PPS. na rząd marsz. Piłsudskiego.

Z innych przyczyn cieszyliśmy się z tego ataku, niż endecy. Endecy dziś zbliżyli się do PPS. niesłychanie, prasa endecka nieustannie cytuje z uznaniem *Robotnika*. Pochodzi to stąd, że endecja taksamo broni demokracji parlamentarnej, jak PPS. Ich poglądy na ustrój państwa nie są znowuż tak rozbieżne. Jeżeli różnica tych poglądów pomiędzy *Słowem* a p. Dubanowiczem da się wyrazić w kilometrach, to pomiędzy p. Dubanowiczem, a p. Niedziałkowskim zaledwie w metrach.

Endecja więc judziła socjalistów do walki przeciw Marszałkowi bo sama chciała stanąć u ich boku. Mówiąc nawiasem ta stawka na socjalistów to ostatnia stawka sztabu endeckiego. Gdyby socjaliści stanęli do tej walki, gdyby sztab endecki stanął u ich boku, spowodowałoby to wielki kryzys w obozie endeckich wyborców. Sukcesję po endekach wzięlibyśmy wtedy my—monarchiści.

Myśmy z innych względów życzyli sobie ataku socjalistów na rząd Piłsudskiego. Jesteśmy przekonani, że w starciu Piłsudski-socjaliści — Piłsudski zwycięży, P.P.S. wyjdzie zmiażdżona. Masy robotnicze pójdą za Piłsudskim. Z P. P. S. nie zostanie jednej kości, nie zostanie jednej kosteczki.

Dlatego chcieliśmy tego starcia.

Tchórzostwo i karjerowiczostwo samej P.P.S. stanęło na przeszkodzie. P. P. S. cofnęła się. Teraz, gdy przestała być ruchem rewolucyjnym, gdy za błazenadą frazesów rewolucyjnych nie tai się tam żadne szersze uczucie, jedno co im pozostało to dewiza: „demokracja parlamentarna najlepiej broni robotnika". Marsz. Piłsudski nastąpił na ten parlamentaryzm. Wszystko co było konsekwentniejszego, uczciwszego w P.P.S. powinno było się oburzyć! Toteż oburzyli się głośno. Repertuar frazesów został wypowiedziany. Manifest do ludu napisany. W praktyce pocałowano rękę min. Romockiego na przeprosinach. *Cat.*

Niedzielny *Robotnik* pisze w te słowa: «Dzięki zdradzie komunistów prezydentem miasta zamiast tow. Pławskiego obrany został senator Folejewski». A to pięknie! Nie mówiąc już o tem, iż się w ten sposób okłamuje czytelników Robotnika, bo p. Pławski razem z komunistami miałby najwyżej 15 głosów, ale piękne to świadectwo wystawia sanatorom, którzy się tak krzątali, aby socjaliści nie byli skrzywdzeni, aż tu okazuje się, że PPS. są ludźmi, których «zdradzają» komuniści. «Zdradzić» można tylko sojusznika. *Robotnik* wyraża nadzieję, że niegłosowaniem na p. Pławskiego komuniści wileńscy wykopali sobie wielki grób. Są to słowa Skrzyneckiego, lecz sądzimy, że komuniści w inny sposób kopią sobie groby.

Uchwały urzędników w Krakowie.

KRAKÓW 18. W dniu wczorajszym zakończyły się dwudniowe obrady zarządu okręgowego stowarzyszenia urzędników państwowych w Krakowie. Uchwalono wezwać zarząd główny w Warszawie do zaostrzenia walki o płace. W rezolucji urzędnicy zwracają się do p. Marszałka Piłsudskiego, jako jedynie obecnie odpowiedzialnego sternika nawy państwowej, by zagadnienie uregulowania płac urzędniczych traktował jako konieczność państwową i nie zwlekał dłużej z jej załatwieniem.

Chorzów nie może wystarczyć.

WARSZAWA. 1 VIII. (*tel. wł. Słowa*) Chorzów nie jest w stanie wystarczyć potrzebom kraju. Cała tegoroczna produkcja azotniaków została sprzedana do 15 września i fabryka nie przyjmuje więcej zamówień.

Kongres federacji syndykalnej.

PARYŻ, 1 8 Pat. Dziś rano otwarto tu czwarty zwyczajny kongres międzynarodowej federacji syndykalnej pod przewodnictwem p. Purcella. Prace kongresu odbywają się przy udziale 250 członków.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM Czerwonego Krzyża.

Rozbudowa floty sowieckiej.

HELGSINGFORS, 1 VIII, PAT. Po zakończeniu manewrów bałtyckiej floty sowieckiej komisarz ludowy do spraw wojskowych Woroszyłow wygłosił przemowę, w której oświadczył między innemi, że położenie polityczne pogorszyło się, wobec czego sowiety muszą przedsięwziąć energiczne środki obrony wybrzeży przed ewentualnym atakiem floty angielskiej. Kronsztad jest awangardą sowietów i dlatego dla bałtyckiej floty będą dodatkowo zbudowane 4 krążowniki, 3 torpedowce i 7 łodzi podwodnych.

Kongres neurologów we Francji.

Polskę reprezentował prof. St. Władyczko i Dr. J. Handelsman.

PARYŻ, dn. 1. VIII. (Tel. własny). Zakończył swe obrady w Blois kongres neurologów i psychjatrów z bardzo licznym udziałem wielu państw, w tem nawet Argentyny i Urugwaju. Polskę reprezentowali profesor Uniwersytetu Stefana Batorego Stanisław Władyczko oraz doktor Józef Handelsman.

Na uroczystem otwarciu kongresu dłuższe przemówienie w imieniu Polski wygłosił profesor Władyczko, przemawiał on również na bankiecie, którym miasto Blois podejmowało członków kongresu.

W drugim dniu obrad profesor Władyczko przewodniczył na plenum kongresu. Polacy wogóle przyjęli bardzo czynny udział: prof. Władyczko wygłosił odczyt z zakresu neurologji, doktor Handelsman z zakresu psychjatrji. Obaj podali wyniki swych własnych badań doświadczalnych, wykonanych w Polsce.

Najciekawszymi referatami byli: o automatyzmie psychicznym, o rozwodach psychicznie chorych, o zapobieganiu chorób psychicznych, o tak zw. hygienie psychicznej, o chorobach psychicznych w związku z gruzlicą, i o nowych metodach leczenia niektórych chorób.

W przyszłym roku — kongres odbędzie się w Belgji w Anvers, w roku zaś 1929 prawdopodobnie w Rumunji w Bukareszcie.

Narady nad zwołaniem sesji nadzwyczajnej Sejmu

Petycja posłów złożona będzie w połowie sierpnia.

WARSZAWA 1-VIII (*tel. wł. Słowa*). Marszałek Rataj powrócił w niedzielę wieczorem do Warszawy i nazajutrz odbył kilkugodzinną konferencję z przywódczami klubów i wybitniejszymi posłami. Konferencja miała na celu zbadanie opinji posłów co do petycji w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Z panujących nastrojów wynika, że nie wcześniej jak w drugiej połowie sierpnia większość sejmowa złoży odpowiedni wniosek. Sejm więc zebrał by się w pierwszych dniach września.

Pewne znaczenie co do wystąpienia Sejmu z petycją o zwołanie nadzwyczajnej sesji będzie miała konferencja zainicjowana przez P. P. S. w sprawie omówienia sytuacji parlamentarnej. Jak wiadomo, po tej konferencji P. P. S. ma przystąpić do „walki" zgodnie z zapowiedzią manifestu.

Rokowania o traktat handlowy z Łotwą.

WARSZAWA, 1 VIII. (*tel. wł. Słowa*). W dniu dzisiejszym wyjechali z Warszawy na Łotwę naczelnik wydziału handlu zagranicznego pan Sygietyński i radca generalny p. Gebert w celu prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego polsko-łotewskiego.

Gdzie zostaną złożone zwłoki gen. Bema.

KRAKÓW, 1 VIII. Pat. Członkowie rodziny gen. Bema wystosowali do komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju pismo, w którem oświadczają się za pochowaniem zwłok wodza nie w ogrodzie publicznym w Tarnowie lecz na pełnym powagi królewskiej Wawelu, który posiada odwieczne wały skąd armaty polskie biły do nieprzyjaciół Polski. Zdaniem rodziny gen. Bema można byłoby znaleźć na jednym z tych wałów miejsce na grób wielkiego wodza artylerji polskiej.

Bandyci ograbili kasę kolejową.

WARSZAWA, 1. VIII. PAT. Dnia 31 b. m. na stacji Koniecpol na szlaku Kielce Częstochowa miał miejsce zuchwały napad bandycki. O godz. 22 m. 30 wieczorem gdy stacja już opustoszała, a zawiadowca stacji wraz z żoną zajęci byli obliczaniem całodziennych wpływów kasowych do pokoju, w którym znajdowała się kasa wpadło dwu zamaskowanych bandytów, którzy sterorysowawszy rewolwerami zawiadowcę i jego żonę zrabowali 3149 złotych. Natychmiast po ucieczce bandytów zawiadowca zaalarmował władze policyjne, które zarządziły pościg.

Twórcy „Trylogji".

Odsłonięcie pomnika Sienkiewicza w Bydgoszczy.

W niedzielę Bydgoszcz święciła w ramię. Prezes komitetu budowy uroczyście przyjazd p. Prezydenta pomnika dr. Witold Bełza w dłuRzeczypospolitej, który przybył tu szem przemówieniu skreślił znaczenie celem wzięcia udziału w odsłonięciu twórczości Sienkiewicza dla odrodzepomnika Henryka Sienkiewicza. Nania narodowego. Wśród skupienia i strój w mieście panował bardzo podgłębokiej ciszy p. Prezydent Rzeczyniosły. Ze wszystkich gmachów rządpospolitej zbliżył się do pomnika, z dowych powiewały flagi o barwach którego zdjął zasłonę. W tej chwili państwowych i narodowych. Domy chóry wykonały „Boga Rodzicę". prywatne przystrojone zielenią, girlanP. Prezydent Rzeczypospolitej złożył dami i festonami oraz chorągiewkami. u stóp pomnika olbrzymi wieniec Na ulicach miasta ruch niezwykle olaurowy. Następnie przemawiał prezżywiony. Prezydenta przywitali przydent miasta dr. Śliwiński. W końcu stawiciele władzy administracyjnej i przemówił w imieniu literatów i pisawojskowej z woj. Bnińskim i gen. rzy Józef Weyssenhoff, analizując roBerbeckim na czele, prezyd. miasta dzaj twórczości Sienkiewicza. dr. Śliwiński i Rada Miejska in corpore i w. in.

Nastąpiło składanie wieńców, których złożono zgórą 300.

Zebrana na ulicach publiczność, zgotowała p. Prezydentowi spontaniczną owację wznosząc na jego cześć okrzyki.

U progu fary powitał Prezydenta Rzeczypospolitej ks. prałat Malczewski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie p. Prezydent udał się do pobliskiego muzeum miejskiego.

Z muzeum miejskiego p. Prezydent udał się na plac Kochanowskiego celem dokonania odsłonięcia pomnika Henryka Sienkiewicza. Olbrzymi plac przed pomnikiem zaległy ogromne tłumy publiczności.

Przed pomnikiem przedstawiono Dostojnemu Gościowi Michała Drzymałę, którego P. Prezydent Rzeczypospolitej ze wzruszeniem ucałował

Po odsłonięciu pomnika, udał się Prezydent do mieszkania prywatnego prezydenta miasta. O godz. 13-ej min. 30 p. Prezydent podejmowany był przez miasto śniadaniem w salach hotelu pod Orłem. O godz. 16 p. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką i towarzyszącą świtą wsiadł na statek na przystani pod teatrem Miejskim i udał się Brdą na miejsce regat międzynarodowych w Brdyujściu.

Z regat udał się p. Prezydent statkiem do Brdyujścia, gdzie obejrzał szczegółowo tamtejsze śluzy i wrócił na miejsce regat, skąd żegnany przez przedstawicieli władz, udał się samochodem do Torunia w towarzystwie p. starosty krajowego d-ra Wybickiego.

Sejm i Rząd.

Nominacja gen. Zarzyckiego na szefa administracji.

W najbliższym czasie będzie podpisana nominacja szefa administracji Zarzyckiego na stanowisko szefa administracji armji w miejsce gen. Góreckiego, który jak wiadomo objął stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego. Gen. Zarzycki ostatnio był inspektorem szkoły piechoty.

Powrót vice-premjera Bartla z wywczasów.

WARSZAWA 1 VIII. (*tel. wł. Słowa*) W czwartek powraca z urlopu vicepremjer Bartel i zgodnie z zapowiedzią niezwłocznie podejmie pracę dokoła sprawy poprawy bytu urzędników państwowych.

Poseł Grabowski w Brazylji.

RIO de JANEIRO, 1 8. Pat. Dnia 28 lipca poseł Grabowski został przyjęty przez prezydenta Stanów Brazylji Waszyngtona Luisa na uroczystej audjencji, podczas której poseł Grabowski przedstawił swe listy uwierzytelniające.

Umarzanie pożyczek na odbudowę.

WARSZAWA, 1 VIII. (*tel. wł. Słowa*) Ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu i Ministra Robót Publicznych w sprawie umarzania pożyczek udzielonych na odbudowę. Warunkiem całkowitego lub częściowego umorzenia pożyczki jest dokonanie odbudowy conajmniej w rozmiarach udzielonej pożyczki.

Kredyty siewne w Państw. Banku Rolnym.

W ostatnich dniach Państw Bank Rolny przeznaczył sumę 3 milj. złotych na akcję zaopatrywania rolników w uszlachetnione ziarno siewne na rok przyszły. Kredyt na bardzo dogodnych warunkach udzielany będzie w drodze dyskonta weksli z wystawienia odbiorców nasion z żyrem podawczem hodowców do wysokości pełnej ceny sprzedażnej nasion.

Termin spłaty kredytu, czyli termin płatności weksli ustalono do dnia 31 marca 1928 r., a dla okolic klęskowych do 1 października 1928 r. Oprocentowanie—10 proc. w stosunku rocznym.

Ból głowy i WYCZERPANIE

oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, kamienie żółciowe, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane złą przemianą materji i zanieczyszczeniem krwi w organiźmie ludzkim

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiają żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek, oraz usuwają obstrukcję.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera usuwają z organizmu zbyteczne nieużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem których jest reumatyzm i artretyzm.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne.

Cena pół pudełka Zł. 1.50, podwójne pudełko Zł. 2.50

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Zbyteczny tłuszcz na twarzy (otyłość) zmarszczki, wągry, podbródek, usuwa ręczny patentowany specjalny aparat «Naila - Profila» do samomasażu twarzy. Zamierającą muskulaturę twarzy ożywia. Skutek zdumiewający. Cena zł. 18. (wraz z kosztami przesyłki). Wysyła za zaliczeniem pocztowem D.-H. LABOR, Bydgoszcz, Gdańska 131.

POLSKI „TERROR BIAŁY".

Paryż, 28 lipca.

Poziom czytelnictwa danego kraju mierzy się nietylko nakładem i charakterem jego prasy codziennej. Wymownym bardzo objawem jest ilość i jakość jego miesięczników. Pod tym względem Francja jest krajem przebogatym: miesięczników (względnie dwutygodników) ma kilkadziesiąt, a niektóre z nich są zupełnie samodzielnemi i dobrze prosperującemi przedsiębiorstwami (np. *Revue des Deux Mondes* lub *Correspondant*; oba mają po 20000 przedpłatników). Większość prosperuje dzięki temu, że opiera się o wielkie domy wydawnicze. A więc *Revue de Paris* wydaje księgarnia Calmann-Levy, *Revue de France* —księgarnia „Les Editions de France", *Nouvelle Revue Francaise*— księgarnia o tejże nazwie, *Europe*— księgarnia Rieder'a, *Revue Européenni* —księgarnia Grasset'a i t. p. Niektóre przeglądy są niezależne dlatego, że opierają się o pewien obóz polityczny (np. *Revue Universelle* jest popierana przez rojalistów). Stary ale zawsze żywy *Mercure de France* stał finansowo świetnie, ale to było przed wojną; dziś utrzymuje się głównie dzięki swym wydawnictwom książkowym.

Niema kulturalnego Francuza, któryby jednego chociażby przeglądu nie czytał. Wrażenie wywołane przez artykuł przeglądu jest głębsze, aczkolwiek ilość jego czytelników jest w porównaniu z prasą codzienną mniejsza. Dlatego jest rzeczą bardzo ważną, aby sprawy polskie stale były tu i w prasie perjodycznej omawiane. Tak się szczęśliwie złożyło, że w ostatnich tygodniach miesięczniki francuskie zamieściły szereg o Polsce artykułów.

Zacznijmy od *Revue des Vivants*, młodego ale już bardzo wpływowego przeglądu redagowanego przez sen. Henryka de Jouvenel'a; jest to pismo „młodych", pismo kombatantów, organ ludzi, którzy jutro będą rządzili Francją. W majowym jego zeszycie ukazał się doskonały artykuł ministra Augusta Zaleskiego p. t. «Granica Wisły». Jest to właściwie artykuł o wartości sojuszu francusko-polskiego. Dyskretnie jak na dyplomatę przystało, zwięźle i rzeczowo traktuje swój przedmiot p. Zaleski. Przedewszystkiem podkreśla współrzędność sojuszu: «Kto chce, pisze, zrozumieć sojusz francusko-polski, winien nań spojrzeć w należytej perspektywie, zestawić z wielkiemi zagadnieniami politycznemi Europy... Dobrze się stało, że taki artykuł ukazał się teraz właśnie, kiedy Niemcy wzmacniają we Francji swoją propagandę.

Na łamach *Esprit International*, kwartalnego organu Fundacji Carnegie'go, ukazał się w lipcu odczyt, wygłoszony w tejże instytucji przez hr. Aleksandra Skrzyńskiego dnia 28 kwietnia. Jak wiadomo, zatytułowany jest „Nacjonalizm i Internacjonalizm". Nie miejsce tu na załatwienie się z tak wielkiem zagadnieniem. Wysłuchaliśmy odczytu, a teraz przeczytaliśmy go w druku. P. Skrzyński potraktował przedmiot lirycznie i dość płytko. Przybrał w dodatku togę proroka, a rola ta nie idzie w parze z czynną dyplomacją. Stwierdzamy to z prawdziwym żalem, albowiem broniliśmy zawsze polityki p. Skrzyńskiego, kiedy polską polityką zagraniczną kierował. Myśleliśmy zresztą wtedy, że p. Skrzyński odróżnia cel od środka. Tymczasem okazuje się, że jego wiara jest ogromna. Z szacunkiem należy się przed taką wiarą skłonić, ale polityka polskiego bardziej powinno obchodzić to co będzie się dziać w Polsce za lat pięćdziesiąt, niż na świecie za lat tysiące.

W roku zeszłym odwiedziło Polskę dwu pisarzy francuskich: jeden wielki: Jerzy Duhamel; drugi mały: Jerzy Channevière. Obaj byli wysłańcami *Comité contre la Terreur Blanche en Pologne*, na którego czele stoi p. Henryk Barbusse. Jest bowiem w Paryżu garść humanitarnych pisarzy, którzy chętnie podpisują wszelkie manifesty przeciwko wszelkiemu uciskowi, nawet zmyślonemu. Wyzyskują ten stan ich ducha komuniści, przedstawiając im samoobronę Polski przed agitacją komunistyczną jako ucisk wolnej myśli, swobody słowa i innych szlachetnych rzeczy. Powróciwszy do Paryża, p. Duhamel nic nie napisał, ani żadnego odczytu nie wygłosił. Czyżby się zorjentował, że nadużywano jego wielkiego nazwiska? Natomiast p. Chenneviere napisał długie wypracowanie p. t. «Misja w Polsce», które dopiero w zeszycie czerwcowym zaczęła drukować *Europe*. Zeszyt lipcowy przynosi nam rozdział drugi i ostatni. Jest to, mimo wszelkie pozory humanitaryzmu, wyraźna agitacja najmity Trzeciej Międzynarodówki przeciw Polsce. Przez jego opis przewija się stale teza, że Polska jest państwem „warunkowem", że „militaryzm zachodni" stworzył je tylko «przeciwko rewolucji rosyjskiej» (Nr. 55, str. 330) i t. p. Nie od dziś już bolszewicy głoszą, że włączając Polskę do Z.S.S.R. «wyzwoliliby dopiero naprawdę lud polski». Z takim panem dyskutować nie warto.

Zanotujmy natomiast dwa inne dobre studja. Na łamach *Correspondant* z 25 maja i 10 czerwca ukazała się bardzo ciekawa praca „Anonima" o «Prusach Wschodnich i zagadnieniu germańsko-słowiańskiem». Autor jest doskonale poinformowany; jest to jeden z dyplomatów francuskich. Nie potrzebujemy dodawać, że artykuł utrzymany jest w duchu, jakiego po sojuszniku spodziewać się można.

P. Jan Sołtan, współredaktor *Messager Polonais*, ogłosił w czerwcowym zeszycie *Revue des Sciences Politiques* bardzo dobre studjum o „Sprawie powszechnego głosowania w Polsce". Jest rzut oka na funkcjonowanie parlamentaryzmu w odbudowanej Polsce. Konkluzje autora są dość pesymistyczne. Nie wypowiada się przecież przeciw parlamentaryzmowi: jeśli się go praktykuje „uczciwie" —ów system ułatwia politykę „umiaru i tranzakcji".

Poświęćmy nakoniec parę słów dwum studjom o Reymoncie. Na łamach czerwcowego zeszytu *Revue de la Littérature Comparée*, p. Franck L. Schoell, francuski tłumacz Reymonta, zestawia naszego pisarza z Emilem Zolą, przyznaje, że Francuz miał pewien wpływ na Polaka, ale stwierdza, że „żaden pisarz tak jak Reymont nie był w gruncie rzeczy wolny od wpływów książkowych". W katolickim dwutygodniku *Les Etudes* (20 lipca), p. Ludwik Jalabert obszernie analizuje *Chłopów*, poczem również zestawia Reymonta z Zolą. Jak wielu krytyków francuskich przed nim, i p. Jalabert przyznaje ogromną przewagę talentu Reymonta.

Kazimierz Smogorzewski.

Mecz Czechy Jugosławja.

BIAŁOGROD, 1.8.PAT. Rozegrane wczoraj zawody piłki nożnej drużyn reprezentacyjnych Czechosłowacji i Jugosławji zakończyły się wynikiem remisowym 1:1.

Turniej szachowy.

MAGDEBURG, 1.8 PAT. Wczoraj zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo niemieckich związków szachistów. Pierwszą nagrodę otrzymał Spielman (11 punktów), drugą Bogoljubow (10 i pół punktów).

Straszna katastrofa.

PARYŻ, 1 8. Pat. Prasa donosi z Buenos Aires, że pomiędzy stacjami del Castille a Torradowa (Brazylja) nastąpiło zderzenie pociągu osobowego z towarowym. 25 osób zginęło a wiele odniosło rany.

NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
ŻĄDAĆ BEZPŁ. PROSPEKTÓW. WARSZ. KREDYTOWA 1.

Pobyt pana Prezydenta w Toruniu.

Wczoraj Pan Prezydent przybył na nabożeństwo do kościoła Św. Jana. Wzdłuż ulicy ustawione były bataljony honorowe pomorskiej dywizji. U wrót świątyni odebrał p. Prezydent raport, poczem skierował się ku bramom świątyni, w której zgromadzili się już przedstawiciele władz państwowych, krajowych i samorządowych oraz korpus oficerski.

Przed ołtarzem przywitał p. Prezydenta krótkiem przemówieniem ks. biskup Okoniewski, poczem odśpiewano Te Deum i odprawiono cichą mszę.

Po nabożeństwie p. Prezydent odjechał, wśród okrzyków publiczności do ratusza, gdzie udzielał audjencyj delegacjom.

Po audjencjach p. Prezydent Mościcki udał się do Dworu Artusa i wziął udział w śniadaniu wydanem przez miasto.

W czasie śniadaniu wygłosił przemówienie starosta krajowy dr. Wybicki, który zakończył słowami:

„W tej tak uroczystej chwili, gdy danem jest stolicy Pomorza powitać w swych starych murach najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej Polskiej niech mi wolno będzie złożyć w Twe ręce Panie Prezydencie uroczyste zapewnienie, że i nadal trwać chcemy na tej drodze wspólnej i wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny. Obecność Twoja, czcigodny Panie Prezydencie na ziemi pomorskiej jest dla nas nie tylko dowodem troskliwości i ojcowskiej pieczołowitości dla ludności województwa pomorskiego. Widzimy w niej również rękojmię, że rząd Rzeczypospolitej docenia doniosłe znaczenie Pomorza dla Polski i nie wyrzeknie się swych odwiecznych praw do tej ziemi. W tem przekonaniu dzierżymy i dzierżyć będziemy straż nad morzem polskiem. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent niech żyją".

Przemówienie Pana Prezydenta.

W odpowiedzi na przemowę starosty krajowego p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przemówił w następujące słowa:

Wielce czcigodny Panie Starosto Krajowy. Dziękuję Panu za słowa powitania, za szczere zapewnienia zwrócone do mnie jako Prezydenta Rzeczypospolitej, o gotowości Pomorza do wspólnej zgodnej i wytężonej pracy dla dobra Polski.—Kto zna historję Pomorza, historję upartej zaciętej walki o polskość tego kraju, kto zna te wszystkie prześladowania i ogrom ucisku jakiego tak długo i tak do niedawna jeszcze doznawaliście, ten staje na ziemi Waszej z uczuciem niekłamanego szacunku dla was pomorzanie zahartowanych w walce, pobudzonych do niej gorącą miłością Polski, wiarą w niespożyte siły narodu i nadzieją w jej przyszłość pełną chwały. Każdy w kim bije serce, Polska staje wśród was z uczuciem wielkiej dla was wdzięczności i wielkiego was umiłowania. Dlatego to i ja Panie Starostwo Krajowy zaczynam swe przemówienie od wyrażenia tych uczuć.

A potem, czyż potrzeba dodawać, że Polska jak długa i szeroka jedną wolą kieruje się z wami, że wasze potrzeby i wasze troski są potrzebami i są troskami całej wielkiej nasej Ojczyzny. Byliście tutaj żywym przykładem jak siłą ukochania, zgodą społeczną i pracą mrówczą i zorganizowaną można się bronić i obronić przed zakusami największych zdawało się potęg.

Teraz, kiedy zdecydowana wola całego Narodu i siła tego państwa zapewnia Wam możność swobodnego i spokojnego rozwoju, musicie się stać przykładem zgodnej pracy społeczeństwa, karności i posłuchu dla rządu Rzeczypospolitej. Polska wzmaga się i tężeje, każdy rok nowy przynosi widoczne owoce poprawy naszego gospodarstwa narodowego. Możemy wszyscy z ufnością spoglądać w przyszłość. Wy Pomorzanie macie tutaj jeszcze jeden obowiązek szczególny, musicie czuwać, ażeby nikt w Waszych szeregach nie dawał wiary tak często i umyślnie rozsiewanym wieściom, jakoby ziemia pomorska mogła się stać kiedykolwiek objektem przetargu w polityce światowej. Na straży zawartych traktatów stoi cała Polska dość silna, ażeby odprzeć każdy zamach na jej odwieczne prawa. Pracujcie z całą ufnością, bo owoce pracy należeć będą tylko do Polski i do Was.

«W końcu czuję potrzebę dać wyraz moim uczuciom jakich doznałem przy tak nadzwyczaj serdecznem powitaniu. W przyjęciu jakie mi zgotowaliście chcę widzieć zapowiedź Waszych silnych dążności w kierunku rozbudowy potęgi i wielkości Państwa naszego. W Twoje ręce, Panie Starosto Krajowy wznoszę toast za pomyślność i jaknajpiękniejszy rozwój ziemi pomorskiej».

W Łysomicach p. Jana Donimirskiego.

TORUŃ, 1—8. Pat. Po drodze do Papowa p. Prezydent Mościcki zatrzymał się w majątku Łysomice, własności Jana Donimirskiego, prezesa pomorskiej Izby Rolniczej. Samochód p. prezydenta stanął na drodze w polu gdzie właśnie odbywały się żniwa. P. Prezydent witany przez p. Donimirskiego wysiadł z samochodu, z pośród żeńców wystąpiła przodownica, wręczając p. Prezydentowi wiązankę świeżo zżętego zboża i kwiatów polnych. Stąd p. Prezydent udał się do pałacu, gdzie zgromadzili się przedstawiciele miejscowego ziemiaństwa, w których gronie p. prezydent spędził chwil kilka. W Papowie Toruńskim Prez. Mościcki wstąpił do miejscowego kościoła, poczem zwiedził wzorowe 120 morgowe gospodarstwo własność Józefa Kochowicza.

O godz. 20 p. Prezydent powrócił do Torunia.

O g. 21 30 przybył p. Prezydent do teatru miejskiego. W chwili ukazania się prez. Mościckiego w loży orkiestra odegrała hymn narodowy. P. Prezydent był obecny na 3 akcie Strasznego Dworu, poczem udał się na raut w Dworze Artusa wydany przez starostę krajowego Wybickiego.

Nurmi zwycięzcą w Rydze

RYGA, 1—VII. PAT. Dziś odbył się tu bieg na przestrzeni 3.000 metrów przy udziale słynnego biegacza Nurmiego, który miał za przeciwnika sztafetę łotewską z trzech osób (Teksenega, Musisa i Pietkiewicza).

Nurmi przebył przestrzeń w czasie 8 minut 31,4 sek. sztafeta zaś w czasie 8 min. 11,3 sek.

Wzmożona działalność Wezuwjusza.

NEAPOL, 1—8. PAT, Wzmożona działalność Wezuwjusza trwa nadal, lawa w wielkiej ilości płynie tą samą drogą, co w listopadzie r. z. Silne wybuchy wulkaou trwały przez całą noc.

Załamanie się przystani na Wiśle.

50 osób omal nie utonęło w Wiśle.

WARSZAWA, 1-VIII. *(tel. wł. Słowa).* W Młocinach pod Warszawą miała miejsce katastrofa, która omal nie pociągnęła wielu ofiar. Na przystani statków kursujących na Wiśle zgromadził się tłum wycieczkowiczów w oczekiwaniu na parostatek. Gdy statek zbliżył się do przystani oczekujący zaczęli walczyć o miejsca. Pomost nie wytrzymał ciężaru i załamał się, wskutek czego 50 osób wpadło do głębokiej wody. Mimo ciemności udało się jednak wszystkich uratować.

Aleksander i krzesła.

Z prasy wileńskiej.

W niedzielnym *Kurjerze Wileńskim* znajdujemy odezwę komitetu międzymiastowego długoterminowych dzierżawców na Ziemiach Wschodnich. Chodzi temu komitetowi, aby prawa własności do nieruchomości, w których mieszkają jego klijenci, jaknajprędzej zostały odebrane prawnym właścicielem, a przeniesione na dzierżawców.

Nad Polską panuje specjalna psychoza, mocą której całe mnóstwo spraw o charakterze zupełnie *prywatnym* uważa się za sprawy o charakterze *publicznym*. Pan Antoni jest biedny, a chce być bogaty. Wszyscy gotowi ubolewać nad biedą p. Antoniego, wszyscy gotowi mu życzyć rychłego dojścia do fortuny. Ale ten stan majątkowy p. Antoniego jest jego rzeczą prywatną, a nie publiczną, i ogłaszanie artykułów o jego życzeniach byłoby rzeczą, naszem zdaniem, nie wskazaną. Ktoś mieszka w cudzym domu, a chce by ten dom był jego własny. Uważamy że nic niema zdrożnego w tem bogobojnem życzeniu, ale śmieszne będzie jeśli ten ktoś napisze list do marsz. Piłsudskiego, aby poparł jego sprawę. Gorzej będzie, jeśli np. ktoś najmuje letnisko; w czasie wakacji dojdzie do przekonania, że byłoby daleko rozsądniej, gdyby to letnisko należało do niego jako do inteligenta, a nie do niedołężnego kmiotka, jeśli przekona innych lokatorów letnisk do swojej teorji i wspólnie wystosują do Pana Marszałka epistołę z prośbą o przewłaszczenie letnisk, odebranie ich niekulturalnym włościanom a oddanie patrjotycznemu i kulturalnemu elementowi z inteligencji miejskiej.

Zgadzamy się chętnie, że przykłady te niezupełnie odpowiadają akcji komitetu długoterminowych dzierżawców. Zgadzamy się, że w położeniu zborowem długoterminowych dzierżawców znajdują się momenty, które wymagają ustawowego załatwienia, gdyż ich nieuregulowanie szkodzi gospodarczemu życiu całego kraju. Tak może być z kwestją kredytów na budynki i t. d. To też jakiś wspólny memorjał, wskazujący na szczegóły położenia, złożony przez komitet do władz odpowiednich byłby zupełnie na miejscu.

Nie jest natomiast na miejscu czynienie ze sprawy dzierżawców długoterminowych *sprawy politycznej*; — nie jest na miejscu zwracanie się do Marszałka, tłómaczenie tej klijenteli: patrzcie on wam może te domy darować, jeśli tylko zechce, a jeśli nie zechce, to znaczy, że was nie lubi;— nie jest na miejscu organizowanie przez inteligentów *niezadowolenia* w pewnych sferach, aby sobie z tego niezadowolenia miesić ciasto partyjne, ciasto przedwyborcze.

Co robił partyjnik - inteligent polski od 1919 r.? Chodził, szukał, węszył jakiegoś niezadowolenia, mającego możliwie zbiorowy charakter. Nie interesowało go nigdy po czyjej stronie jest słuszność, gdy wchodził do różnych zawodów, — nie interesowało go w tym zawodzie nic, poza źródłami niezadowoleń i poza środkami, któremi intensywność tego niezadowolenia można zwiększyć. Akcja drobnodzierżawców nieruchomości nosi wszelkie cechy takiej organizowan w celach partyjnych kampanji.

Mniejsza z tem. Wiemy, że nie oduczymy nikogo chętnych mandatu od takich metod. Ale wyrażamy życzenie, aby nazwisko marsz. Piłsudskiego w takich sprawach zostawić w spokoju. Kiedyś się mówiło: „Aleksander Macedoński był wielkim wodzem, ale pocóż krzesła skarbowe łamać". —Dziś powiedzmy szanownemu komitetowi od długich terminów w dzierżawach: „Łamcie panowie krzesła, jeśli chcecie, lecz co ma tu Aleksander Macedoński do czynienia?"

Pan Ludwik Chomiński jest podpisany na odezwie i p. Sawicz. Pan Chomiński ma podwójną osobowość: polityk - demagog, z którym walczymy, i działacz kulturalny, przed którym schylamy głowę. Lecz poco kładzie swój podpis razem z p. Sawiczem? Przecież wie, że to ciemna figura. To nie pedagogiczne. *Cat.*

HALLO! UWAGA! HALLO!
Największa i najszczęśliwsza kolektura
H. Minkowski
Wilno, Niemiecka Nr 35.
(Centrala: Warszawa, Nalewki 40),
która uszczęśliwiła już wiele osob z pośród nabywających u niej losy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, podaje do wiadomości Sz. Klijenteli, że posiada już losy do 5-ej klasy 15-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej
główna wygrana zł. 600.000
a ponadto w kole znajdują się jeszcze następujące większe wygrane: zł. 400.000, 200.000, 2 po 100.000 zł., 3 po 50 000 zł.. 5 po 25.000 zł., 10 po 15.000 zł., 25 po 10.000 zł., 40 po 5.000 zł. oraz wiele, wiele po 3.000, 2.000, 1.000 i in.
Ogólna suma wygranych — złotych 14.000.000.
Co 2-gi los wygrywa.
Ciągnienie 5-ej klasy rozpoczyna się dnia 9-go sierpnia i trwa do 16 go września r. b. włącznie.
Nie omijajcie czekającego na was szczęścia!!! Zaopatrzcie się czemprędzej w losy, gdyż popyt jest wielki, ilość zaś pozostałych losów—ograniczona!!!
Spieszcie co rychlej do nas!
H. MINKOWSKI WILNO, NIEMIECKA 35. tel. 13—17, konto P. K. O. Nr 80928.
Zamiejscowym wysyłamy losy po nadesłaniu gotówki.

Sklepy tytuniowe:
K. GORZUCHOWSKI, Wilno, ul. Zamkowa 9, oraz
W. PIETKIEWICZ, Wilno, ul. Mickiewicza 21
posiadają stale na składzie i polecają
najwyższy opatentowany gatunek G I L Z pod nazwą
„Dla Znawców" z trzema watami
oraz z francuskiej bibułki „A B A D I E"
wyrobu fabryki
M. PASCHALSKI, Radom.

Muzyka skandynawska.

Wysoko rozwinięta kultura krajów skandynawskich, gdzie prawie niema ludzi niepiśmiennych, oddawna już słynie z niebylejakiego umuzykalnienia powszechnego.

Jednym z najbardziej znanych objawów życia muzycznego Skandynawji są niezmiernie liczne stowarzyszenia muzyczne, zwłaszcza wyśmienite chóry amatorskie, śpiewające z niezrównaną doskonałością wykonawczą: pieśni ludowe, przebogate zbiory których posiadają w zupełnie łatwych i całkiem popularnych, jako też i w kunsztownych, bardzo artystycznych opracowaniach.

Na tak silnem podłożu powszechnego umuzykalnienia mogła się już od dość dawnego czasu rozwinąć muzyka artystyczna i wszystkie kraje skandynawskie posiadają zasobną twórczość muzyczną we wszelkich, na całym świecie uprawianych, formach i kompozytorów, mogących śmiało stanąć obok najsłynniejszych twórców innych narodowości europejskich.

Że muzyka Skandynawów tak jeszcze—na szerszym świecie—mało znana, niezawodnie się przyczynia—w pierwszej linji—położenie geograficzne tych krajów, jakby izolowane od reszty Europy, jako też i pewna odrębność języków, mało innym narodom zrozumiałych. Nie mniej ważnym powodem jest też pewny ekskluzywizm Skandynawów, niezbyt skorych do zbliżania się z obcymi, co najbardziej się daje obserwować na różnych osobach, znajdujących się po za krajem rodzinnym i zawsze trzymających się ścisłego koła swych rodaków. Jeżeli dodać jeszcze stały antagonizm między poszczególnemi narodami na tle politycznem, szczególnie ostry między Szwedami i Norwegami, trochę mniejszy w stosunku do Duńczyków, stanie się łatwem do zrozumienia takie zadomowienie ich twórczości i stosunkowo mała jej znajomość na obczyźnie.

Więcej przedsiębiorczy charakter wykazują Norwegowie i tem się daje wytłumaczyć rozgłos, jakie sobie zdobyli na całym świecie wybitniejsi kompozytorowie, literaci i in. twórcy norwescy, pozostawiając, jakby w cieniu, nie mniej—zapewne—wybitne indywidualności twórcze innych swych pobratymców. Nie wykraczając poza dziedzinę muzyczną, można zacytować sporą ilość nazwisk kompozytorów, zupełnie lub prawie zupełnie nieznanych poza granicami ich krajów rodzinnych, a ze wszech miar zasługujących na sławę światową. Naprzykład—komu znany u nas jest P. E. Hartmann?.. A można go nazwać „duńskim Moniuszką" z powodu znaczenia jego w ukształtowaniu się narodowej muzyki duńskiej. Był on, wraz ze swym zięciem N. W. Gadem, chwałą muzyki duńskiej, a wpływ obu tych mistrzów trwa dotąd. Polakom szczególnie musi być Hartmann sympatycznym, albowiem jeden z najpopularniejszych jego śpiewów, który stał się każdemu dziecku w Danji znanym, śpiewem ludowym, zaczyna się od słów: „Na wezbranych falach Wisły..." (takt), a cały tekst bardzo dla Polski życzliwy. Naogół Duńczycy zawsze byli i są dla polskości przyjaźnie usposobieni.

Kontynuatorem tradycyj Hartmanna i Gadego jest Ludwik Glass fortepianista i kompozytor o silnym temperamencie, na którym znać też wpływy Wagnera, Brucknera, a częściowo Cez. Francka i kompozytorów rosyjskich, oraz pokrewny mu duchem Wiktor Bendix. Naczelne miejsce w muzyce duńskiej, symfonicznej i operowej zajmuje dotąd Karol Nielsen. Bardziej postępowym był młodo zmarły Gustaw Helsted.

Kierunek najnowszy reprezentują Rud Langgaard, N. O. Raasted i najmłodszy Hundäge Riesager. Są to nazwiska najbardziej wybitnych między wielu, bardzo nieraz utalentowanymi, muzykami duńskimi.

Przechodząc do muzyki szwedzkiej, mającej też swą odrębną fizjonomię, trzeba najpierw wymienić Emila Sjögrena (czytać: Szegrena), kompozytora wielu dzieł rozmaitych, zwłaszcza pięknych utworów fortepianowych, wartości pierwszorzędnej i nieprzemijającej. Wybitne bardzo miejsce zajął Andrens Hallen jako kompozytor wielu najbardziej w Szwecji cenionych oper, w duchu Wagnerowskim, oraz pierwszorzędny dyrygent i wychowawca całego pokolenia młodych muzyków.

Kompozytorami starszego jeszcze pokolenia i przedstawicielami nowoczesnej muzyki są: Wilhelm Petersen-Berger, którego twórczość wybitnie narodowa, bardzo przystępna i ładna, we wszystkich formach muzyki dramatycznej, symfonicznej, kameralnej, fortepianowej i pieśniarskiej, cieszy się wielkiem uznaniem i popularnością w najpochlebniejszem znaczeniu słowa. Jako pisarz muzyczny i krytyk też zajmuje stanowisko nieprzeciętne.

Wilhelm Stenhammar, indywidualność mniej przystępna, lecz bardzo ponętna i pełna uroku intymnego. Styl jego typowo szwedzki, najpełniej się przejawia w pieśniach. Najpopularniejszy jego śpiew „Sverige" („Szwecja") jest wyrazem uczuć patrjotycznych. Jego dzieła symfoniczne, kameralne i fortepianowe bardzo są też cenione.

Hugo Alfven bardziej się skłania do kierunków nowoczesnych. Jednakże i on jest wyrazicielem szwedzkiego bytu i szwedzkiej natury. Mistrzostwo jego techniki kompozytorskiej pozwala mu pracować z powodzeniem na wszystkich polach muzyki instrumentalnej. Oper jeszcze nie pisał.

Między kompozytorami szwedzkimi najnowszego kierunku naczelne miejsca zajmują Ture Rangström i jeszcze bardziej modernistyczny Kurt Atterberg i cały szereg imion, jak: Natanael Berg, Ruben Liljefors, Gustaw Nordguist i in.

Jakkolwiek w ścisłym związku z kulturą szwedzką pozostaje dotąd Finlandja, rozkwit muzyki fińskiej w duchu narodowym coraz się bujnej rozrasta. Temu się przysłużył w wielkim stopniu Robert Kajanus, kompozytor utworów, na podłożu pieśni ludowych, twórca stałych koncertów symfonicznych i pierwszorzędny pedagog i organizator. Niezaprzeczenie wybitny talent indywidualny posiada Jan Sibelius, twórczość którego wywierała ogromny wpływ na rozwój innych kompozytorów fińskich. Obok Sibeliusa najwybitniejszą indywidualność wykazywał Toivo Kuula, tak przedwcześnie zmarły, w 34 roku życia. Eruki Melartin z Leevi Medatoja zasługują na wyróżnienie, jak również Erik Furuhjelm i Heikki Klemetti, którego świetne opracowania pieśni ludowych wykonywa prowadzony przez niego doskonały zespół chóralny „Suomen Lauluˮ.

Jakkolwiek skrajne hasła modernizmu mało się jeszcze przyjęły w Finlandji, wszakże zaczynają już młodzi skłaniać się ku wpływom nowoczesnym. Z nich najwybitniej się zaznaczają Lauri Ikonen, Aarno Merikanto, syn sławnego Oskara, kompozytora bardzo popularnych pieśni, Yrjö Kilpinen, Sulho Ranta, oraz kilku innych mniej znanych.

Jak już wspomniałem, najwięcej się rozpowszechniła poza granicami kraju rodzinnego muzyka norweska o wybitnie narodowych cechach. Chociaż znany już był Duńczyk Nielo Gade, dość wcześnie wprowadzający w swych utworach nutę narodową, lecz w dalszych kompozycjach wzorujący się na Mendelssohnie, jednak impuls najsilniejszy do rozpowszechnienia skandynawizmu muzycznego wyszedł z Norwegji, zapoczątkowany w drugiej połowie XIX-go stulecia przez Halfdana Kjerulfa.

Decydujący wpływ w tym kierunku miał młodo zmarły, genjalny kom-

Marszałek Piłsudski opuścił Wilno.

P. Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski w czasie pobytu swego w Wilnie w niedzielę 31 lipca b. r. przyjął w pomieszkaniu swem p. wojewodę wileńskiego Raczkiewicza na posłuchaniu.

W poniedziałek dn. 1 b. mi przed południem wyjechał p. Marszałek do maj. Andrzejewa i odwiedził tam gen. Żeligowskiego.

W poniedziałek popołudniu o godz. 17 w pałacu reprezentacyjnym udzielił p. Marszałek posłuchania następującym osobistościom, które przedstawił p. Marszałkowi wojewoda wileński Raczkiewicz: nowowybranemu prezydjum m. Wilna, prezydentowi miasta Folejewskiemu i wiceprezydentowi Czyżowi, delegacji weteranów polskich z Ameryki, złożonej z pułk. Starzyńskiego Teofila, por. Trawińskiego Witolda i plut. Józefa Karasia, ks. rektorowi jezuitów Barglewskiemu, komitetowi odnowienia garnizonowego kościoła św. Ignacego, złożonemu z delegata generalnej prokuratorji Adolfa Kopcia, ks. Sopoćki i płk. Czuma, następnie prof. d-rowi A. Januszkiewiczowi w sprawie klinik uniwersyteckich. Wreszcie przyjął p. Marszałek wojewódzki komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, który pod przewodnictwem p. Wojewopy reprezentowali pp. Witold Abramowicz i dr. Brokowski.

O godz. 22 m. 25 przybył Marszałek Piłsudski na dworzec. U wejścia oczekiwali wojewoda wileński p. Raczkiewicz i wicewojewoda Malinowski w otoczeniu naczelników wydziałów województwa mjr. Kirtiklisa, Stefana Kopcia i in., inspektor armji gen. Burhardt-Bukacki na czele korpusu oficerskiego, prezydent miasta Folejewski z wiceprezydentem Czyżem, delegat generalnej prokuratorji Adolf Kopeć, prezes Dyrekcji Popowicz, prezes Dyrekcji lasów Grzegorzewski, komendant policji państwowej na m. Wilno Reszczyński oraz inni naczelnicy władz państwowych i samorządowych i przedstawiciele sfer obywatelskich m. Wilna.

Wśród entuzjastycznych okrzyków licznie zebranej publiczności udał się p. Marszałek na peron. Wśród dźwięków hymnu narodowego przeszedł p. Marszałek przed frontem kompanji honorowej 3 p. sap. poczem o godz. 22 m. 35 żegnany owacyjnie przez zebranych odjechał do Warszawy.

KRONIKA

WTOREK **2** Dziś M. Anielskiej Jutro Szczepana M.

Wsch. sł. o g. 3 m. 58.
Zach. sł. o g. 19 m. 28.

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologji U. S. B. z dnia 1—VIII. 1927 r.

Ciśnienie średnie	765
Temperatura średnia	+1.22°C
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Południowy.

Uwagi: Pół-pochmurno, przelotne opady.
Minimum za dobę +1-16°C
Maximum za dobę +26°C
Tendencja barometryczna spadek ciśnienia

— **Czesław Jankowski**, znakomity nasz kolega, wyjechał na miesięczne wakacje nad fale Bałtyku. Zabawi na brzegu Ryskim, w Libawie, Windawie i odwiedzi szereg innych miejscowości, związanych ze wspomnieniami swojej młodości. Po powrocie obiecał nam szereg korespondencyj o tych swoich odnowionych wrażeniach.

URZĘDOWA.

— **O języki «tutejsze».** Ministerstwo P. i O. S. wydało zarządzenie, że skargi ludności nadsyłane do urzędów mogą być pi ane w języku miejscowym. W związku z tem działacze żydowscy wszczęli akcję w prasie żydowskiej, która ma na celu wpojenie w ludność przekonania, że językiem „tutejszym" jest żargon. Artykuły proponują ludności wystosowanie memorjału o uznanie języka żydowskiego jako miejscowego.

MIEJSKA.

— (o) **Pożegnanie ustępującego prezydenta p. W. Bańkowskiego.** Celem pożegnania ustępującego prezydenta p. W. Bańkowskiego zawiązał się wśród pracowników miejskich specjalny komitet w składzie pp, Janiny Falkowskiej, Seweryny Jodkówny, Krystyny Łuczkowskiej, Marji Sienkiewiczowej, M. Dziewickiego, dr. Kodzia i L. Ostrejko. Program uczczenia p. Bańkowskiego nie został jeszcze ustalony.

WOJSKOWA

— **Nowy szef sztabu 3 bryg. K.O.P.** Na miejsce dotychczasowego szefa sztabu 3 brygady KOP ppłk. Florka, który naznaczony został naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa woj. wołyńskiego, przybył i objął urzędowanie kpt. S. G. Klimosz.

KOLEJOWA

— **Czasowe zmiany w Dyrekcji Kolejowej** Naczelnik wydz. eksploatacji Wil. Dyr. Kolejowej inż. Łaguna wyjechał na urlop wypoczynkowy. W sprawach technicznych p. Łagunę zastępywać będzie inż. Ulatowski, we wszystkich innych p. Zell.

AKADEMICKA.

— **Dwa bezpłatne miejsca (mieszkania) w Ciechocinku dla członków Bratniej Pomocy.** Zarząd Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. w Wilnie, podaje do wiadomości członków Stowarzyszenia, iż za pośrednictwem Koła Przyjaciół Akademika Nr. 1 w Aleksandrowie Kujawskim otrzymał do dyspozycji dwa bezpłatne miejsca (bez utrzymania) w Ciechocinku na czas od dnia 1-go sierpnia rb. do dnia 1-go września. Zapisy przyjmuje sekretarjat Br. Pom. (Wielka 25), poniedziałki, środy i piątki, od 5—7 popołudniu do dnia 8-go bm. włącznie.

PRACA i OPIEKA SPOŁECZNA

— **Specjalne uprawnienia dla inspektorów pracy.** Inspektorowie pracy powiadomien zostali przez Ministerstwo P. i O. S. o tem, że udzielone im zostało prawo karania grzywnami do 200 zł. pracodawców i pracowników, którzy nie stawili się na wezwanie inspektora przez co uniemożliwiają prace inspektorów w łagodzeniu konfliktów.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ósmy wszechpolski zjazd maszynistów w Wilnie.** W dniach 3, 4 i 5 bm. odbędzie się w Wilnie VIII-my wszechpolski zjazd maszynistów polskich. Zjazd obradować będzie w sali teatru «Kakadu».

RÓŻNE.

— **Występy b. Hromadowców** W gmin. Prozorockiej kilka członków Białoruskiej Hromady dokonali napadu na osadnika Karczewskiego, któremu rozbili głowę oraz nogę.

Sprawców aresztowano. Złoczyńcy katując swą ofiarę krzyczeli „precz z osadnikami".

— **Wycieczka nad morze.** W dniach 15—18 b. m. nastąpi wyjazd wycieczki nad morze dla członków i sympatyków Ligi Morskiej i Rzecznej w Wilnie.

Wycieczka korzyszać będzie z ulgowej taryfy kolejowej i ze zniżek na statkach Tow. Polskiej Żeglugi Morskiej.

Do dyspozycji wycieczki władza kolejowa obiecała dostarczyć specjalny wagon obliczony na 30 osób.

Wycieczka zwiedzi Tczew, Gdańsk, Gdynię (szczegółowo port) Hel, Puck i t. d.

Czas trwania wycieczki obliczony na 10 dni.

Zapisy i informacje do dnia 5 bm. włącznie pod adresami członków Zarządu: p. W. Szumańskiego, ul. Mickiewicza Nr. 1 tel. 12—78, o. J. Rochowicza ul. Wielka 9 tel. 182.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski (sala «Lutnia»).** Ostatnie przedstawienie «Panny Flute». Dziś po raz ostatni ukaże się świetna krotochwila Berra i Verneuilla «Panna Flute», która zdobyła na scenie naszej wyjątkowe powodzenie.

— **Radość kochania.** Jutro wchodzi na repertuar najnowsza sztuka Verneuilla «Radość kochania». Sztuka ta, poruszająca niezwykle ciekawy problem życiowy — niewątpliwie zainteresuje publiczność wileńską.

W rolach głównych ukażą się po raz pierwszy na scenie Teatru Polskiego Irena Larowska i Aleksander Rodziewicz.

Resztę obsady tworzą: pp. Jasińska, Hajdamowiczówna, Purzycki, Detkowski i inni.

— **Wil. Tow. Filharmoniczne** (ogród po-Bernardyński). Dziś 2 sierpnia rb. o g. 8 wiecz. Wielki Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej, z udziałem znanej pianistki: Marji Barówny, uczęstniczki konkursu Chopinowskiego w Warszawie. W programie Chopin, Liszt, Czajkowski, Beethoven.... Dyrygient: Rafał Rubinsztejn.

RADJO.

— **Program audycji warszawskiej.**
12.00. Sygnał czasu, komunikaty lotniczo-meteorologiczny, komunikaty «PAT», nad program.
15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
15.20—16.35. Przerwa.
16.35—17.00. Odczyt pt. «Astronomja w starożytności», wygł. prof. Gabrjel Tołwiński.
17.00—17.15. Nad program i komunikaty
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego i Konstanty Heintze (fort).
18.35—18.50. Komunikaty «PAT».
18.50—19.15. Odczyt pt. «Adam Asnyk w 30-tą rocznicę zgonu», wygł. dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska.
19.15—19.35. Rozmaitości.
19.35—20.00. Odczyt pt. «Jezlora węgierskie» z działu «Krajoznawstwo», wygł. prof. Józef Kołodziejczyk.
20.00—20.15. Komunikat rolniczy.
20.15—20.30. Przerwa.
20.30. Koncert wieczorny, Muzyka operetkowa i kabaretowa. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Michalina Makowiecka (śpiew), Aleksander Wasiel (śpiew), Stanisław Nawrocki (akomp).
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty «PAT», nad program.
22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji «Rydz».

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Zderzenie autobusu z dorożką.** W nocy na 1 b. m. około domu Nr. 19 przy ul. Antokolskie autobus Nr. 14207, prowadzony przez szofera Rajchowskiej, najechał na dorożkę N 38 (Z. Oliszeńskiego), kalecząc konia. Szofer zbiegł pozostawiając autobus.

Ofiar w ludziach nie było.

— **Pod kołami pociągu.** Dn. 1 bm. około Olkienik pociąg pośpieszny najechał na dozorcę kolejowego Ptaszyńskiego, któremu zgniotło głowę. Zwłoki zabezpieczono. Dochodzenie w toku.

— **Tragiczna kąpiel.** We wsi Rybiszki kąpiąc się w sadzawce utonął 50 letni Ludwik Mnisina. Zwłoki wydobyto.

— **Samobójstwo.** Dn. 31 ub. m. w celu pozbawienia się życia otruła się esencją octową Sora Szegiel (zauł. Strażacki 4), która przybyła ze Święcian.

Desperatkę dostawiono do szpitala żydowskiego.

Przyczyna usiłowania samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

Z całej Polski.

— **Trefna kuchnia, nieboszczyk i zatarg z kahałem.** Od kilku dni miasto Kutno ma niesamowitą sensację. Ludność żydowka podzieliła się na dwa obzy. Tematem dyskusji jest zatarg między rodziną Goldbergów a kahałem.

Mianowicie dnia 23 bm. zmarł lekarz dentysta Goldberg. Na pogrzeb jego zjechała się rodzina, lecz spotkała się z przykrą niespodzianką. Gmina żydowska sprzeciwiła się bowiem pochowaniu na cmentarzu żydowskim zwłok Goldberga. Wszczęto pertraktacje, które po długich targach doprowadziły do tego, że kahał zgodził się na pogrzebanie Goldberga, ale pod warunkiem zapłacenia 10.950 złotych.

Goldbergowie sprzeciwili się temu i domagali się wyjaśnienia, z jakiej racji kahał żąda tak wygórowanej sumy. Wówczas okazało się, że gmina chce ukarać wdowę po Goldbergu za to, że przez całe życie jego prowadziła trefną kuchnię.

Okazało się przytem, że kahał wykalkulował cenę w ten sposób, że ustalił, iż należy nałożyć karę równającą się kosztom zabicia czterech kur dziennie, licząc po 25 groszy za sztukę. W ciągu 30 lat wynosiło to 10.950 złotych.

Wzburzeni krewni Goldbergowej zaprotestowali, tłumacząc, że niema człowieka, który zjadałby cztery kury dziennie.

Dyskusja trwała przez cztery dni, a zwłoki nieboszczyka tymczasem leżały w mieszkaniu. W końcu rodzina zwróciła się do komendanta policji o interwencję. Pod jego naciskiem kahał zredukował swoje pretensje do trzech kur dziennie, a potem do dwóch kur dziennie.

Ostatecznie na skutek dalszej interwencji komendanta policji pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym. Żydzi z całego miasta poszli za pogrzebem demonstracyjnie, aby wystąpić przeciw wygórowanej kalkulacji kahału.

Objęcie urzędowania przez nowy zarząd miasta.

Wczoraj, dn. 1 sierpnia, o godz. 1-szej, odbyło się w Magistracie posiedzenie wspólne nowoobranych prezydjum i ławników oraz starego zarządu miasta celem przekazania spraw i aktów i zaznajomienia się ze sprawami bieżącemi.

Posiedzenie te trwało do godz. 2 i pół, przyczem nowemu Magistratowi był przedstawiony spis urzędników magistrackich tak etatowych jak i kontraktowych.

Dziś, dn. 2 sierpnia, odbędzie się przekazanie nowemu Magistratowi kasy miejskie i poszczególne przejęcie oddziałów sekcyj Magistratu.

Jak się dowiadujemy, po objęciu władzy, nowy skład Magistratu podzieli między sobą czynności, jak następuje:

Wice-prezydent miasta p. W. Czyż obejmuje zwierzchnie kierownictwo wydziału do spraw technicznych, rozbudowy i urządzeń miejskich.

Ławnik p. J. Żejmo — wydział finansowo-podatkowy.

Ławnik dr. Maleszewski —wydział zdrowia.

Ławnik p. Abramowicz — wydzia nieruchomości miejskich.

Ławnik p. Łokuciewski — wydział rzeźni i rynków.

Nieudany wiec antyreligijny na granicy.

Tuż przy granicy, na terytorjum sowieckiem naprzeciw naszej strażnicy Podświle lotny propagandowy oddział z Mińska zorganizował wiec antyreligijny. Zebrani liczni włościanie niechętnie słuchali przemówień, a kiedy potok bluźnierstw doszedł do punktu kulminacyjnego rzucono się na agitatorów. Gdyby nie pomoc jaka nadbiegła z pobliskiej strażnicy sowieckiej tłum rozszarpałby bluźnierców. Ostatecznie napoły żywych agitatorów wyrwano z rąk wzburzonego ludu. Skutki tego odruchowego wystąpienia nie kazały długo na siebie czekać, gdyż na mocy rozporządzenia władz politycznych aresztowano pięć osób, jako przywódców. Los ich jest obecnie nie do zazdroszczenia, gdyż w najlepszym razie grozi im zesłanie.

Pocztówki i podobizny Kowerdy na indeksie.

Na skutek rozporządzenia Komisariatu Rządu skonfiskowano przeszło 1000 sztuk pocztówek z portretem Kowerdy, nadesłanych do Wilna z Państwa. Zachodzi podejrzenie, że pocztówki te miały być szmuglowane przez granicę do Rosji.

Z SĄDÓW.

16-to letni bandyta.

W lesie o 3 klm. od wsi Jacyny gm. Zośniańskiej, pow. Postawskiego na powracającą do domu mieszkankę wsi Lejce tejże gminy Domicelę Myszko ktoś napadł z tyłu, zakrywając jej oczy i skręcając głowę, a drugą ręką usiłował poderżnąć jej nożem gardło.

Wieśniaczka poczęła się bronić i wreszcie z pokaleczoną brodą i rękoma wyswobodziła się z uścisków bandyty, poczem zbiegła.

W tym jednak momencie zauważyła, że jest to wyrostek kilkunastoletni, syn Józefa Januszewicza ze wsi Jacyny, gdzie wstępowała i opowiadała, że sprzedała płótno za 3 zł.

Rozmowie tej przysłuchiwał się późniejszy napastnik, Franciszek Januszewicz, który po wyjściu Myszko udał się w jej ślady i w lesie rzucił się na nią.

Uwiadomiona policja odnalazja zbrodniarza ukrytego w sianie.

Aresztowany przyznał się do winy i oświadczył, że postanowił zawładnąć 3-ma złotemi, by móc odegrać się w karty. Dodał przytem, że usiłował Myszko zarznąć, ponieważ bał się, że obrabowana poskarży się ojcu.

Lekarze orzekli, iż zbrodniarz ma lat 16 i że z czynu swego zdawał sobie dokładnie sprawę.

Sąd okręgowy w czasie sesji wyjazdowej w Postawach, po przeprowadzeniu przewodu skazał małoletniego bandytę na 3 lata więzienia. Do pełnoletności Sąd nakazał skazanego zamknąć w domu poprawczym w Wilucianach z tem, że jeżeli przez ten czas poprawi się to wyrok nie będzie wykonany. (a)

Wybory nowych sędziów.

Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie członków Sądu Okręgowego w Wilnie celem wybrania kandydatów na nowe cztery stanowiska sędziów sądu okręgowego w Wilnie t. j. po dwa w wydziale karnym i cywilnym.

Stosownie do zwyczaju Zgromadzenie wybrało po 3-ch kandydatów na każde stanowisko, z których jednego, zazwyczaj pierwszego z kandydatów proponowanych przez Zgromadzenie, Ministerstwo przedstawia do zatwierdzenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. (a)

Tajemnica kradzieży przy ul. Zygmuntowskiej wyjaśniona.

W dniu 28 ub. m. w mieszkaniu p. Lidji Woroninowej przy ulicy Zygmuntowskiej nr. 14 dokonana została zuchwała kradzież na sumę przeszło 2 tys. złotych.

Część rzeczy, zgubionych zapewne przez uciekającego złodzieja znaleziono na ul. Bogusławskiej. Wczoraj wywiadowcy urzędu śledczego zrewidowali spelunkę złodziejską mieszczącą się w lokalu zajmowanym przez stróżkę domu nr. 4 przy ul. Straszuna niejakąś Luboza, znaną urzędowi śledczemu jako «matkę złodziei». Schwytano tam wypuszczonego zaledwie przed tygodniem z więzienia złodzieja Jana Kowalewskiego i jego przyjaciółkę Ksawerę Strawińską, jak się później okazało sprawców kradzieży.

W kryjówce tej znaleziono resztki przedmiotów pochodzących z kradzieży u p. Woroninowej. Całe towarzystwo powędrowało do kozy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

1 sierpnia 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,91,5	8,94	8,89
Londyn	43,44	43,55	43,33
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	36,12,5	35,07	35,16
Praga	26,51	26,57	26,45
Szwajcarja	172,32,5	172,76	171,89
Wiedeń	125,95	126,26	125,64
Włochy	48,70	48,82	48,58

Papiery Procentowe

Dolarówka 54,25 54,—
8 pr. pożyczka konw. 99,50
kolejowa 102,50 103.—
5 proc. konwers. —,— 62,— —,—
8 proc. listy Banku Gosp. Kraj. 92.—
Banku Rolnego 92,— —
4,5 proc. ziemskie 56,75 56,25
8 proc. Warsz. 74,40 75.— 74,25
5 proc. warsz. 67,— 66

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dnia 1 sierpnia 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8,92½ 8,91 i pół.

Listy zastawne.

Wil. B. Ziemsk. zł. 50 — 48,70

Złoto.

Ruble 4,65 4,63

Akcje.

Wil. Bank Ziemski R. 250 94,—

Nasi ubodzy.

Był gorący dzień. W upał miasto stawało się puste i w południe rzadziej spotykało się przechodniów na ulicy. Tylko żebracy nie ustępowali ze swoich stanowisk i trwali na placówkach w obawie, aby drugi dziad nie zajął miejsca.

Z błagalnem wejrzeniem, gestami i słowami spotykali przechodniów i żegnali ponuro-melancholijnie, jeżeli nie otrzymali jałmużny, która bardzo rzadko stawała się ich udziałem. Dawniej, jeżeli ubogi nie otrzymał datku, to domyślał się, że napewno uchybił w tytule; to też każdego lepiej odzianego jegomościa nazywał jaśnie wielmożnym hrabią, albo księciem, księdza zaś, jeżeli był szczupły proboszczem, nieco w sobie mającego kanonikiem, a tęgi to już od prałata nie wywinął się.

Zmieniły się warunki, zmieniły tytuły i nastały gorsze czasy nawet dla dziadów.

Ale narazie pozostawiam w spokoju niezarejestrowanych dziadów wałęsających się po ulicach, których mieszkańcy grodu Giedyminowskiego wszędzie wszędzie 1 na każdem miejscu mogą na własne oczy oglądać. Przez ciekawość wstąpiłem do dziadów rejestrowanych, którzy u dziadów ulicznych uchodzą, a zwłaszcza w zimie, za arystokratów, za klasę burżuazyjną, za przewrotnych konkurentów. Mieszczą się oni w kilku parterowych domkach formalnie zbici na kupę.

Dzień był ciepły, a więc co żywe wyruszało na dziedziniec, ażeby w stare płuca wciągnąć nieco świeżego powietrza.

— Jak się macie poczciwi staruszkowie? zagadnąłem pierwszych z brzegu.— Dobrze! odpowiedzieli gromadnie jakby na komendę, kiedy jaki wielki dygnitarz z Opieki Społecznej odwiedza przytułek, albo kiedy przełożona z surową miną robi swój przegląd codzienny.

Wstąpiłem do izby. Niska, długa sala była pełna brudów i kurzu. Na ścianach, które niegdyś były bielone, pomięszany kurz z wilgocią potworzył desenie, podobne do zmurszałych marmurów na starych grobowcach. Zresztą sam wygląd sali przypominał raczej stare cmentarzysko, niż dom mieszkalny. Przy ścianach jedno obok drugiego gęsto stały łóżka z brudną pościelą i zgniłymi siennikami. W izbie panował zaduch, pomimo, że to był dzień letni i okna były otwarte.

Na twarzach starców malowała się melancholja i rezygnacja jak u skazańców osądzonych na śmierć. Nie widać było żadnej nadziei na lepsze, a tam gdzie kończy się nadzieja rozpoczyna się piekło. Niezaopatrzona starość — największa klęska życiowa. Młody człowiek niedostatek i niewygody łatwiej przenosi, bo mu przyświeca nadzieja, że przy wytężonym wysiłku i pracy z niego wybrnie, tej otuchy niema u starców.

Po rozejrzeniu się dookoła zapytuję jednego z ciekawie przyglądających się mojej osobie ileż, staruszku, macie lat? Jak zdrowie dopisuje? — Ja nie stary, bo zaledwie mam sześćdziesiąt pięć lat. — Czterdzieści lat pracowałem jako fornal. Z duszą opowiada, jaki z niego był dzielny rataj i siłaczrobotnik. — A teraz jestem stary grat, niewart nawet, żeby na mnie słońce świeciło, które niegdyś tak paliło mnie spoconego przy ciężkiej letniej pracy. A wy, staruszku, ile macie lat? Osiemdziesiąt pięć. I nie czekając na dalsze zapytania wylicza lata pracy. A jeszczebym mógł nadal coś robić.

Starość spokojna w otoczeniu miłego rodzeństwa jest piękna. Zwykle starcy i dzieci tworzą jeden świat i wzajemnie bardzo się kochają. Lecz nie wszystkich los kapryśny obdarzył swojemi względami.

Któż ma tem się zająć? Naturalnie brzmi odpowiedź: Ministerstwo Opieki Społecznej. Trudno jednak wszystko zwalać na rząd. Niech rząd upora się z bezrobociem, niech dostarczy pracy zdrowym i silnym, to już wyśmienicie spełni swoje zadanie.

Co zaś dotyczy sierot i starców opuszczonych musi społeczeństwo szczerze samo się zająć. Niech wszelkie organizacje religijne wytkną sobie za cel główny — miłosierdzie. Niech praca będzie programową z pobudek czystych, a środki się znajdą. Przecież apostołowie dokonali największego dzieła rozpoczynając bez środków materjalnych. Niech duchowieństwo wśród swego grona ma mniej senatorów, posłów i ognistych polityków, a więcej jałmużników, pielęgnujących cnotę miłosierdzia, które pomogło chrześcijaństwu podbić świat pogański. Kościół od zarania swego istnienia wysoko cenił działalność miłosierną. Już Apostołowie powierzają osobnemu urzędowi djakonom opiekę nad sierotami, wdowami i starcami. W wiekach średnich w każdem większem mieście powstaje cały szereg klasztorów o charakterze charytatywnym. Nasza polska tradycja przekazała piękne wspomnienia o czynach miłosierdzia naszych przodków. Jeszcze podziśdzień dom kościelny, gdzie dawniej mieścili się starcy i ubodzy, ludność nazywa szpitalem, chociaż obecnie już nic niema wspólnego z dobroczynnością. Stąd wypływa, że kościół zakładając przytułki po parafjach, dawno rozwiązał sprawę opieki społecznej i uprzedził gminy protestanckie, które starają się utrzymać swoich ubogich. *X. Ż.*

Ofiary.

— Bezimiennie Komitetowi «Chleb dzieciom» zł. 10., Dla najbiedniejszych zł. 7.

Czekista o czekiście.

Z okazji pierwszej rocznicy śmierci organizatora Czrezwyczajki i GPU, znanego kata Rosji, Feliksa Dzierżyńskiego, pisma sowieckie przyniosły cały szereg artykułów, poświęconych ocenie działalności twórcy sowieckiego aparatu policyjnego. Wśród licznych tych artykułów, częstokroć nawet dość ciekawych, na szczególne wyróżnienie zasługuje stanowczo artykuł pióra obecnego naczelnika GPU, Mieńżyńskiego, który w tych dniach ukazał się na łamach moskiewskiej „Prawdy".

Mieńżyński daje w swym artykule jaskrawą charakterystykę zmarłej głowy Czrezwyczajki. Przy całej swej tendencyjności artykuł ten stanowić może bardzo cenny materjał naukowy dla każdego, kto jak najdokładniej chciałby poznać sowiecki system rządzenia, w szczególności zaś krwawy teror bolszewicki, którego twórcą był właśnie Feliks Dzierżyński.

Mieńżyński pisze: „Organizator ogólnorosyjskiej komisji nadzwyczajnej (Czerzwyczajki), który w pierwszych czasach rewolucji, kiedy to nie było ani doświadczenia, ani pieniędzy, ani ludzi, sam chodził na rewizje, sam dokonywał aresztów, był bezwzględnym krytykiem swego własnego dziecka. Dzierżyński stale burzył swe własne dzieło, ustawicznie przebudowywał Czrezwyczajkę, dobierał odpowiednich współpracowników, starając się na podstawie doświadczeń ludzi mniej zdatnych zastąpić nowymi.

Czrezwyczajka powstawała z wielkim trudem, gdyż było to przedsięwzięcie nowe i trudne, wymagające nie tylko żelaznej woli i mocnych nerwów, ale i otwartej głowy, kryształowej uczciwości, zręczności i absolutnego oddania partji.

Po scharakteryzowaniu Dzierżyńskiego, jako robotnika i organizatora Czeki, Mieńżyński poświęca kilka uwag Dzierżyńskiemu — człowiekowi. Przy całej swej szczerości, ambicji i,—jeśli trzeba, — bezwzględności, Dzierżyński był naturą nadzwyczaj skomplikowaną. Był on nie tylko wielkim terorystą, lecz i wielkim czekistą. Jego wielkość polegała nie tylko na szerzeniu postrachu, lecz i w równej mierze na głębokiem zrozumieniu wszystkich zygzaków duszy ludzkiej.

Żeby być dobrym czekistą,—utrzymuje Mieńżyński,—należy mieć też... wykształcenie literackie. „Dierżyński, wychowany nietylko na polskiej, lecz i na rosyjskiej literaturze, był znakomitym psychologiem, co ujawniło się w jego akcji, zmierzającej do rozgromienia rosyjskiej inteligencji kontrrewolucyjnej". Mieńżyński przyznaje wprawdzie, że dobry czekista niekoniecznie musi mieć „artystyczną naturę, kochać sztukę i przyrodę, ale jeśli Dzierżyński nie miał by wszystkich tych zalet, to z pewnością nie byłby tak znakomitym mistrzem sztuki czekistowskiej".

Ciekawe są wynurzenia Mieńżyńskiego o „złotej duszy pierwszego czekisty". Dzierżyński był, — zdaniem swego następcy, — człowiekiem miłym i ujmującym, o duszy miękkiej, dumnej i szlachetnej.

Jeśli pomimo to był Dzierżyński najokrutniejszym katem XX stulecia, to okoliczność tę objaśnia Mieńżyński żelazną wolą „pierwszego czekisty" który w sprawach dotyczących dobra ogółu, nigdy nie dopuszczał do głosu swego własnego uczucia. Ponieważ karę, jako taką, Dzierżyński uważał za „burżuazyjne oszustwo" w stosunku do przestępców, przeto dawał zawsze pierwszeństwo rozstrzelaniu.

Mieńżyński uważa, że Dzierżyński miał „moralny talent", to jest talent stałej akcji rewolucyjnej, nie znającej żadnych przeszkód. Ciekawy jest pogląd Mieńżyńskiego na przyczynę śmierci Dzierżyńskiego. Szef GPU uważa mianowicie, że wystąpienia opozycji komunistycznej do tego stopnia wzburzyły Dzierżyńskiego, że organizm jego nie wytrzymał tak bolesnego ciosu.

Tak mówi o Dzierżyńskim jego wierny współpracownik i następca, — zdaje się jednak, że liczne ofiary pierwszego czekisty mogłyby cokolwiek inaczej ocenić zalety i zasługi tej „szlachetnej i dumnej" duszy.

Smoła Gazowa do budynków i dyzenfekcji
Węgiel Drzewny
do samowarów i żelazek
Gazownia
Wilno, ul. Cicha 5, tel. 713.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo.
ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW!

AGRUMINA
prawdziwy włoski ekstrakt cytrynowy, do lemoniad i t. p. znakomity środek orzeźwiający w czasie upałów
ZNOWU DO NABYCIA!
w aptekach, droguerjach, lepszych handlach kolonialnych. Gdzie zabraknie zwrócić się do Generalnej Reprezentacji «Tytany». Lwów, Rzeźnicka 6. Telefon 36—52.

pozytor Ryszard Nordraak, za przykładem którego świadomie i z całym zapałem poszedł Edward Grieg, kompozytor o talencie niezaprzeczenie oryginalnym, mocno opierającym się na muzyce ludowej norweskiej, a nie ogólno skandynawskiej, uważając charakterystyczne cechy każdego z narodów pobratymczych za całkiem różne. Takie ograniczenie się na motywach rdzennie norweskich w znacznej mierze przyczyniło się do nadania jego utworom swoistej odrębności, która zjednała im popularność wszechświatową, jakkolwiek nazywanie Griega „Chopinem północy" jest dużą przesadą, już choćby dlatego, że w porównaniu z ogromną rozmaitością pomysłów Szopena, muzyka Griega, oparta na pewnych ulubionych i stale powtarzających się zwrotach melodyjnych, częstych trjolach, trylikach, mordentach oraz trochę stereotypowych kombinacjach harmonicznych, przedstawia się dość biednie i nie wolna jest od manjery, niezależnie od niezaprzeczonych piękności, któremi czaruje nieuprzedzonego słuchacza. Niezawodnie najsilniej się objawia twórczość Griega w drobnych utworach — zwłaszcza fortepianowych i do śpiewu — którym się nieraz słusznie należy uwielbienie, bez zastrzeżeń. Całkiem liryczna natura Griega, rzadko się zdobywała na wyraz dramatyczny; dla tego nie stworzył opery, choć to było jego życzeniem.

Większą energją wyrazu, charakterem namiętniejszym, a nieraz pewną szorstkością odznacza się twórczość najsłynniejszego — po Griegu — kompozytora norweskiego Christjana Sindinga, autora wielu wybornych sztuk fortepianowych, utworów symfonicznych, a przedewszystkiem kameralnych i pieśni. Oprócz tych dwóch znakomitości światowych, najwybitniejszymi kompozytorami norweskimi są: Jan Haivorsen, pokrewny Griegowi, pianista i kompozytor fortepianowy Holfdan Cleve, kompozytor operowy Gerhard Schjelderup, a z nowszych, pod wpływem impresjonizmu francuskiego, Alf Hurum, Fartein Valen, Dawid Monrach-Johansen; najnowszym prądom hołdują: Irgens Jensen, Brustad, Voss i inni.

Przytoczone tutaj tylko najbardziej wybitne nazwiska kompozytorów wszystkich krajów skandynawskich wskazują na bogactwo ich muzyki prawie zupełnie u nas nieznanej, nawet w kołach muzyków zawodowych, aniewątpliwie zasługującej na poznanie.

Michał Józefowicz.

BILANS SUROWY
PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO
na dzień 1 czerwca 1927 roku.

STAN CZYNNY.

NAZWA RACHUNKÓW	Zł.	gr.
1. Kasa i sumy do dyspozycji	4.655.259,—	36
2. Waluty zagraniczne	52.874,—	45
3. Papiery wartościowe własne.	4 465.206,—	66
4. Papiery procentowe fund. rezerwowych	1 664.338,—	75
5. Skup kuponów i wylos. pap. wartościow.		
6. Weksle zdyskontowane	25 620 008,—	34
7. Weksle protestowane	220.667,—	55
8. Należności w dochodzeniu sądowem	1.562.492,—	25
9. Wątpliwi dłużnicy	102.241,—	67
10. Poż. zabezp. weksl. i in. dokument.	59.557.497,—	97
*) 11. Poż. w listach zastawnych	11.170.900,—	00
*) 12. Raty pożyczek emisyjnych	186.406,—	33
*) 13. Kupony od wylosowanych listów zastawnych		
14. Banki	6 552 846,—	27
15. Majątki własne w parcelacji	7.706.482,—	07
16 Zaliczki na komisową parcelację	23.053,—	34
17. Dłużnicy na nabyte grunta	1.028 972,—	18
18. Dostawcy (zadatki)	7.280 080,—	09
19. Nawozy sztuczne		
20. Różni dłużnicy (w tem zł. w złocie zł. 165.560,—30)	3.425.915,—	87
21. Sumy przechodnie	1 494.707,—	45
22. Nieruchomości (w tem z og. fund. rez. zł. 298.541,—88)	828 507,—	14
23. Nieruchomości w budowie	569.465,—	25
24. Ruchomości	705 039,—	97
25. Koszty handlowe	2 544 979,—	16
26. Koszty handlowe roku przyszłego	18 099,—	07
27. Fundusze administrowane	86.013 721,	39
28. Inkaso	2,635 108,—	16
29. Dłużnicy z tytułu udzielonych gwarancyj	329.350,—	83
30. Depozyty	298 495,—	64
	230.712 717,—	21

STAN BIERNY.

NAZWA RACHUNKÓW	Zł.	gr.
1. Kapitały własne	26.267.951,—	80
2. Amortyzacja ruchomości i nieruchomości	91.398,—	00
3. Lokaty terminowe skarbowe	36.447.449,—	31
4. Wkłady	14.416.609,—	11
5. Rachunki czekowe	5.553.446,—	63
6. Salda kred. r-ku poż. zabezp. weksl. i in. dok.	179 251,—	58
7. Redyskonto		
8. Banki	23.139,—	15
*) 9. Emisja 8 proc. listów zastawnych	11.170.900,—	00
*) 10. Wylosowane 8 proc. listy zastawne		
*) 11. Fundusz umorzenia listów zastawnych	27.111,—	13
*) 12. Fund. na zapłatę kup. od listów zastawn.	430 660,—	15
*) 13. Kupony płatne w obiegu	29 684,—	00
*) 14. Raty przedterm. poż. w listach zastawn.	1.870,—	68
*) 15. Tymczasowe zobowiązanie P.B.R. na listy zastawne	7 450,—	00
16. Wierzyciele z tytułu nabytych majątków	297.167,—	76
17. Zadatki i wpłaty za nabyte grunta	2.909 649,—	09
18. Dostawcy	1.427.730,—	05
19. Różni wierzyciele	4,487.248,—	64
20. Sumy przechodnie	6.737 499,—	78
21. Fund. obrotowy reformy rolnej	932.618,—	33
22. Wpływy z tyt. poż. b. b-ków ziem. państw. zabor.	830.375,—	01
23. Zobow. na rzecz Skarbu za wierz. b. b-ków p. zab.	704.281,—	20
24. Sumy do dysp. Skarbu z tyt. spł. poż z f. a.	20.617,039,—	39
25. Różnice kursowe	109.593,—	46
26. Procenty i prowizje	4.360 811,—	02
27. Procenty i prowizje na rok następny	21.976,—	63
28. Straty i zyski	3.374.129,—	29
29. Fundusze administrowane	86.013 721,—	39
30. Różni za inkaso	2,635.108,—	16
31. Zobowiązania z tytułu udzielon. gwarancyj	329.350,—	83
32. Różni za depozyty	298.495,—	64
	230 712.717,—	21

*) Sumy złotych w złocie.

Nr. 1058-VI.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dziś będą wyświetlane filmy: **„Sztafeta“** dramat sensacyjny w 12-tu aktach. Nad program: «OBROŃCA KSIĘCIA LIMBURGA» komedja w 2 aktach. Początek seansów: w niedzielę i święta o g. 4-ej, w soboty o g. 5-ej, i inne dnie o g. 6. Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr. Ostatni seans o godz. 10-ej. Orkiestra pod dyrekcja p. Kapelmistrza W. Szczepańskiego.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Działu A Sądu Okr. w Wilnie wciągnięto pod Nr. Nr.
dn. 20 lipca 1927 r.

6661 l. **«Przesmycki Wincenty»** w Orli, pow. Lidzki, sklep napojów wyskokowych. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel Przesmycki Wincenty, zam. tamże. 1013—VI

6662 l. **«Raduńska Michla»** w Szczuczynie pow. Lidzkim, sklep łokciowych towarów. Firma istnieje od 1895 r. Właścicielka Raduńska Michla, zam. tamże. 1014—VI

6663 l. **«Rubinsztejn Szmuel»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep spożywczy, kolonjalny i galanterji. Firma istnieje od 1897 roku. Właściciel Rubinsztejn Szmuel, zam. tamże. 1015—VI

6664 l. **«Rożańska Czerna»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel Rożańska Czerna, zam. tamże. 1016—VI

6665 l. **«Rubinsztejn Morduch»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, piwiarnia. Firma istnieje od 1892 roku. Właściciel Rubinsztejn Morduch, zam. tamże. 1017—VI

6666 l. **«Stuczyński Lew»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep galanterji i manufaktury. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Stuczyński Lew, zam. tamże. 1018—VI

6667 l. **«Senderowska Leja»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1922 r. Właścicielka Senderowska Leja zam. tamże. 1019—VI

6668 l. **«Sznejder Mowsza»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep obuwia i skór. Firma istnieje od 1890 roku Właściciel Sznejder Mowsza, zam. tamże. 1020—VI

6669 l. **«Staniewicz Grzegorz»** w Szczuczynie pow. Lidzkim, sklep wódek. Firma istnieje od 1919 roku. Właściciel Staniewicz Grzegorz, zam. tamże. 1021—VI

6652 l. **«Maraszyński Chaim-Fajwel** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, skład apteczny i galanterja. Firma istnieje od 1905 r. Właściciel Maraszyński Chaim Fajwel, zam. tamże. 1004—VI

6653 l. **«Medliński Josiel»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep narzędzi rolniczych i żelaznych. Firma istnieje od 1905 roku. Właściciel Medliński Josiel, zam. tamże. 1005—VI

6654 l. **«Malec Bazyli»** w Ignatkowie, gm. Lebioda, pow. Lidzki, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Malec Bazyli, zam tamże. 1006—VI

6655 l. **«Merlak Paweł** w Szczuczynie, pow. Lidzki, sklep win, wódek i spożywczy. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Merlak Paweł, zam. tamże. 1007—VI

6656 l. **«Maroszyński Szloma»** w Szczuczynie pow. Lidzki, sklep skór. Firma istnieje od 1906 roku. Właściciel Maroszyński Szloma, zam. tamże. 1098—IV

6657. **«Porecka Liba»** w Szczuczynie pow. Lidzkim, sklep spożywczo-kolonjalno-tytuniowy. Firma istnieje od 1692 r. Właścicielka Porecka Liba, zam. tamże. 1009—VI

6658 l. **«Prus Tamara»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep kolonjalny i zboża. Firma istnieje od 1915 r. Właściciel Prus Tamara, zam. tamże. 1010—VI

6659 l. **«Porecki Newach»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, piwiarnia. Firma istnieje od 1902 r. Właściciel Porecki Newach, zam. tamże. 1011—VI

6660 l. **«Porecki Mendel»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep spożywczy, kolonjalny i zboża. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Porecki Mendel, zam. tamże. 1012—VI

6642 l. **«Fidler Sonia»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy, żelaza i galanterji. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Fidler Sonia zam. tamże 994—VI

6643 l. **«Głębocki Chonon»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep manufaktury. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Głębocki Chonon, zam. tamże. 995—VI

6644 l. **«Goldberg Chona»** w Szczuczynie, pow. Lidzki, sklep spożywczy i manufaktury. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel Goldberg Chona, zam. tamże. 996—VI

6645 l. **«Kamieniecka Ester»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep spożywczo-kolonjalny. Firma istnieje od 1892 r. Właściciel Kamieniecka Ester, zam. tamże. 997—Vi.

6646 l. **«Kaczerowicz Oszer»** w Szczuczynie, pow. Lidzki, sklep spożywczy, galanterji i manufaktury. Firma istnieje od 1916 roku. Właściciel Kaczerowicz Oszer, zam. tamże. 998—1

6647 l. **«Koperkiewiczowa Leontyna»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep książek i materjałów pisemnych. Firma istnieje od 1923 roku. Właścicielka Koperkiewiczowa Leontyna zam. tamże. 999—VI

6648 l. **«Karkliński Mowsza»** w Lipniszkach pow. Lidzki, sklep spożywczy, żelazny i galanterji. Firma istnieje od 1883 r. Właściciel Karkliński Mowsza, zam. tamże. 1000—VI

6649 l. **«Lipman Merka»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, skład apteczny i galanterji. Firma istnieje od 1908 r. Właścicielka Lipman Merka, zam. tamże. 1001—VI

6650 l. **«Listowski Dawid»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep mięsa. Firma istnieje od 1900 r. Właściciel Listowski Dawid, zam. tamże. 1002—Vi

6651 l. **«Leśnik Jakób»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, herbaciarnia i sprzedaż pieczywa. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Leśnik Jakób, zam. tamże. 1003—VI

6633 l. **„Arkin Dawid“** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, handel zbożem. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel Arkin Dawid, zam. tamże. 985—VI

6634 l. **«Abramowicz Henia-Rasza»** w Szczuczynie, pow. Lidzkim, sklep kolonjalno-galanteryjny. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Abramowicz Henia-Rasza, zam. tamże. 986—VI

FORTEPIANY, PIANINA i FISHARMONJE
pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych firm nowe i używane sprzedaję i wynajmuję
K. DĄBROWSKA
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Redakcja „Słowa“
poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomość biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego.
Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adm. «Słowa

5 KLASA
15 Państwowej Loterji
Główna wygrana **400.000 zł,**
Co drugi los wygrywa.
Ciągnienie 9 sierpnia.
Cena 1/4 losu — 50 zł.
» 1/2 » — 100 zł.
Do nabycia u Kolektora
K. GORZUCHOWSKIEGO,
ul. Zamkowa Nr 9.

Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Żyrowicach pod Słonimem.
Przyjmuje zapisy kandydatów na kurs pierwszy wydziałów
ROLNEGO i LEŚNEGO
zgodnie z brzmieniem swego statutu, BEZ EGZAMINÓW, jeżeli kandydat ma świadectwo ukończenia 4 klas szkoły średniej lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Dyrekcja jest uprawniona do zastosowania konkursu świadectw. Państwowa Średnia Szkoła Rolniczo-Leśna w Żyrowicach, jest średnią szkołą zawodową agrotechniczną. Zadaniem szkoły jest kształcenie samodzielnych, teoretycznie i praktycznie przygotowanych do pracy w swoim zawodzie techników rolnych i leśnych i instruktorów przy Sejmikach, Towarzystwach Rolniczych i przy Związkach Kółek Rolniczych oraz samodzielnych kierowników gospodarstw średnich. Nauka w szkole trwa 3 lata, po ukończeniu zaś obowiązuje rok praktyki i egzamin główny. Początek roku szkolnego dnia 1-go września. Podania i dokumenty należy złożyć przed 15-ym sierpnia, (kandydaci winni mieć ukończonych lat 16). Dokumenty należy przesłać następujące: a) Świadectwo ukończenia conajmniej 4-ch klas gimnazjum państwowego, albo całkowitej siedmiodziałowej szkoły powszechnej, b) Metryka urodzenia, c) Świadectwo moralności (od władzy administracyjnej), o ile od wystąpienia ze szkoły upłynęło więcej niż jeden rok, d) Zwięzły życiorys własnoręcznie napisany przez kandydata, e) Pisemne zezwolenie rodziców na wstąpienie kandydata do szkoły i zobowiązanie do regularnego uiszczenia opłat szkolnych, f) Dwie fotografje. Przy szkole istnieje internat, gdzie uczeń otrzymuje mieszkanie (niezbędne umeblowanie, opał, światło, usługę, pomoc lekarską i łaźnię) opłacane miesięcznie po zł. 10. Utrzymanie w roku 1926/27 wynosiło od 40—60 zł. Opłata szkolna wynosi zł. 65 półrocznie, niezamożnych z dobremi postępami w nauce zwalnia się od opłat. Pewna liczba uczniów niezamożnych, a mających dobre postępy w naukach, może korzystać ze stypendjum. Wydział meljoracyjny od 1-go września decyzją Ministerstwa W. R. i O. P. został przeniesjony do Wilna.
DYREKCJA SZKOŁY.

CZESKIE
Młocarnie czyszczące
WICHTERLEGO
do kieratu lub motoru
Motory naftowe
słynnej amerykańskiej fabryki
Massey Harris
o sile 1 i pół., 3. 4 i pół., i 6 koni
oraz różne inne maszyny rolnicze
poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.

Drukarskie maszyny sprzedam
1) ROTACYJNĄ 4-o kolumnową firmy «AUGSBURG», format Warszawskiego Kurjera Czerwonego, z wszelkiemi dodatkowymi aparatami.
2) DWUCYLINDROWĄ maszynę płaską firmy «Koenig & Bauer», format wewnątrz ramy 68x112 cm., wydajność z obu cylindrów 3.000 egz. na godzinę.
Wiadomość: WARSZAWA, ul. ORDYNACKA 3, drukarnia.

Nowo-otwarty sklep
J. KALITY
przy ul. A. Mickiewicza Nr 4,
poleca w wielkim wyborze wina krajowe i zagraniczne. Wódki, likiery, towary kolonjalne, oraz wielki wybór różnej wędliny firmy J. K, Bartoszewicz.
CENY PRZYSTĘPNE

Poszukuje
się dwóch pokoi z kuchnią. Zgłoszenia do adm. «Słowa».

Zgubiono
książeczkę wojskową rocznik 1901, wyd. przez P. K. U. Lida, na imię Lejby Błocha, unieważnia sie.

Do odstąpienia
mieszkanie 4 pokojowe z kuchnią. Dowiedzieć się: Szpital św. Jakóba, u p. Łapkowskiego, od 8.30 do 12-ej, i od 2—4 p.p.

Za 4.500 złotych malowniczo położony mająteczek nad rzeką, obszaru 20 dziesięcin, dom mieszkalny i zabudowania. Dom H.K. „ZACHĘTA“ Gdańska 6 — telef. 9-05.

Kupię **folwark** do 50 hk. zabudowany, niedaleko Wilna. Oferty: Portowa 10 m. 1, godz. 2—16.

PLACÓWKA Polska Meblowa
J. Makowski
Zawalna 15.
Posiada salony mahoniowe obite materją od 690 zł., salon dębowy 415 zł., toaleta 90 zł., stół jadalny z ceratą wiedeński 85 zł.
Przyjmuje zamówienia salon czeczotkowy 1000 zł.,, materace, otomany, kredensy, szafy, sypialnie.
Wykonanie solidne, fachowe, 38 lat pracy, na raty.
Z poważaniem
Makowski

OSOBA
z dobrej rodziny (P.P.) znajdująca się bez środków do życia, prosi o łaskawe zaofiarowanie pracy, tylko za utrzymanie i mieszkanie.
Łaskawe zaofiarowanie: Zawalna 5 m. 5.

400 dolarów
damy zaraz na 1 hipotekę na warunkach dogodnych.
D. H.-K. «Zachęta» Gdańska 6 1 piętro Tel. 9—05.

Biżuteria
czeska w wielkim wyborze do sprzedaży dla p. p. kupców i hurtowników. Kolekcje — warunki — hotel NISZKOWSKIEGO
Nr 1 od 9 do 12 i od 5 do 7.

3-POKOJOWE MIESZKANIE, możliwie w centrum miasta poszukuję. Zgłoszenie sub. J T. do adm. «Słowa».

PIANINO
fabr. A. Rauser, koncertowe, zagraniczne w dobrym stanie, do sprzedania. Adres: Stara ul. Nr 13,

Poszukuję
posady nauczycielki lub bony do dzieci od lat 6-ciu, mam świadectwo szkolne i z pracy, ul. Wielka 27 m. 14.

POWOZIK
na gumach sprzedam niedrogo. Ostrobramska 25, u właściciela domu.

MŁODY ABSOLWENT Państwowej Szkoły Handlowej, z praktyką biurową, posiadający gruntowną znajomość księgowości, (system amerykański, włoski, komisowy, fabryczny i Taylora) korespondencji handlowej, piszący na maszynie z szybkością 135 uderzeń na minutę, usilnie prosi W.P.P. o zaofiarowanie jakiejkolwek posady biurowej, może być na wyjazd, Łaskawe zgłoszenia proszę skierować do adm. «Słowa» pod «Zdolny 19».

Do odnajęcia
dwa pokoje zamotnemu ze wszystkiemi wygodami i telefonem. Kasztanowa 5 m. 7.

POSZUKUJĘ
wykwalifikowanego nauczyciela łaciny i matematyki na lato na wieś dla ucznia 8 klasy. Mickiewicza 7 m. 5, od 5 — 6 godz. Warunki dogodne.

POSADĘ
otrzyma kto pożyczy zł. 500 do 1.000, miesięczna płaca zł. 100, przewozić towar. Informacje udziela Makowski Zawalna 15.

Bezinteresownie
poszukuje na wieś do 1-go września, nauczycielka, zajęcia z dziećmi, Arsenalska 6—1.

OSOBA MŁODA, (22 lat) niezależna poszukuje posady nauczycielki do małych dzieci lub wychowawczyni, może również prowadzić gospodarstwo domowe, wymagania skromne. Najchętniej w Wilnie, zgodzi się również na wyjazd. Posiada 4-klas. wykształcenie, oraz 2-letni pobyt w seminarjum naucz. Lubi bardzo dzieci i z przyjemnością zajmie się ich wychowaniem. Adres: Wilno, ul. Dobrej Rady 7 m. 2, I. Szachnowska.

DOKTÓR
D. ZELDOWICZ
chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁC. SKÓRNE
od 10-1, od 5-8 w.

DOKTÓR
S. Zeldowiczowa
KOBIECE, WENERYCZNE i chor. DRÓG MOCZ,
rz. 12- i od 4-6
ul. Mickiewicza 24
tel. 277.
W. Zdr. Nr. 31.

Dr. G. Wolfson
weneryczne, moczopłciowe i skórne. ul Wileńska 7. tel. 1067.

Akuszerka
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6.
W: Z. P. Nr 63.

Lekarz-Dentysta
MARYA
Ożyńska-Smolska
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 3. Wydz. Zdr. Nr 3.

EDGARD WOLLES.

1) Złowieszcza postać.

ROZDZIAŁ I.

Oświadczyny.

— Jesteś piękna,—mówił, zwolna cedząc słowa, master Maurycy Tarn—jesteś młoda. Zapewne żyć będziesz o wiele dłużej, niż ja. Nie należę do tego rodzaju ludzi, którzyby sprzeciwiali się twemu powtórnemu zamążpójściu. Byłoby to egoizmem, ja zaś egoistą nie jestem. Odziedziczysz po mnie znaczny majątek, dopóki będę żył, będziesz korzystała z mych bogactw. Może nigdy nie uważałaś mnie za człowieka, któryby mógł stać się twym mężem, ale niema w tem nic nadzwyczajnego, że opiekun pragnie się ożenić ze swą wychowanką. Różnica wieku nie może być nieprzezwyciężoną przeszkodą.

Mówił jak człowiek powtarzający słowa, których się nauczył na pamięć.

Elza Morlow była zdumiona.

Gdyby stary kredens zaczął maszerować po pokoju, zdziwiłaby się mniej, niż słuchając oświadczyn Maurycego Tarna. Ale w ponurym pokoju nic się nie zmieniło i oto widziała przed sobą tego samego, co zawsze, nieogolonego, rozczochranego, 56-cioletniego człowieka, który był jej opiekunem. Siedzieli naprzeciw siebie przy stole, na którym zastawiono dla nich pierwsze śniadanie. Trzęsącą się czerwoną ręką gładził Tarn długie siwe wąsy. Ta drżąca ręka przypominała Elzie, że gdy zajrzała rano do gabinetu, ujrzała tam trzy puste butelki, które opiekun jej wypróżnił w nocy. I ten człowiek oświadczał się o jej rękę! Patrzała na niego szeroko otwartemi oczyma, nie mogąc uwierzyć własnym oczom i uszom.

— Myślisz pewnie, że zwarjowałem?—ciągnął dalej Tarn.—Długo zastanawiałem się nad tem, Elzo. O ile wiem, serce twoje jest wolne. Niema więc żadnych przeszkód, prócz różnicy wieku, byśmy nie mieli się pobrać.

— Ale... ale, panie Tarn,—odrzekła jąkając się Elza. — Mnie to nigdy nie przychodziło do głowy... Ależ to... wykluczone...

„Może on jeszcze nie wytrzeźwiał?“ —pomyślała, lecz nie przestraszyło jej to podejrzenie, gdyż piętnaście lat spędzonych pod dachem Tarna pozbawiły ją obaw przed tym człowiekiem. Gdyby oświadczyny te nie spadły na nią tak nieoczekiwanie, jak grom z nieba, wydawałyby się jej faktem wielce humorystycznym.

— Nie chcę być pańską żoną, nie chcę wychodzić teraz zamąż. To bardzo... bardzo uprzejmie z pańskiej strony i oczywiście jestem... wzruszona,—dokończyła z trudnością. — Ale to jest zbyt śmieszne.

Przyglądał się jej zmęczonemi oczyma. Słowo „śmieszne“ nie zraziło go,

— Ja wyjadę... gdziekolwiek. Muszę wyjechać przez wzgląd... przez wzgląd na moje zdrowie. Odkąd major Emery zajął się swemi sprawami, dalsza praca jest niemożliwa...

— Czy Ralf wie o tem, że pan wyjeżdża?—zapytała Elza, w której ciekawość przewyższyła zdziwienie.

— Nie—krzyknął prawie Tarn.—On nie wie! Nie powinien wiedzieć. Rozumiesz Elzo? W żadnym wypadku, Ralf o tem wiedzieć nie może. Mówię to tylko tobie pod sekretem. Namyśl się dobrze, zanim mi odpowiesz.

To mówiąc uczynił gest, którym dawał do zrozumienia, że na tem pragnie zakończyć rozmowę. Dziewczyna poczuła ulgę. Okna jadalni p. Tarna wychodziły na ogród, właściwie nie był to nawet ogród, lecz plac zarośnięty trawą, przecinaną bronzowemi ścieżkami.

Przestrzeń tę umieli ocenić jedynie rodzice małych dzieci.

W dnie słoneczne w cieniu dużego drzewa, stojącego na środku ogrodu odpoczywały nianie z gromadką dzieci. O tej godzinie jednak pusto było jeszcze w ogródku. Bladozłote promienie wciskały się ukośnie przez duże okno, oświecając róg stołu i dodając uroku wiązce kwiatów, które Elza postawiła przed sobą tak, by zakryły przed nią Maurycego Tarna.

Z poza kwiatów spoglądała jednak chwilami na niego. Miał wczorajszy kołnierzyk (gdyż zawsze nosił jeden kołnierzyk trzy dni). Pożółkły czarny krawat spięty był stułu na wytartą sprzączkę. Brzegi niemodnej marynarki błyszczały od długiego noszenia, a mankiety były obszarpane.

Obejrzawszy go chłodno i bezstronnie, jako kandydata na narzeczonego, Elza wzdrygnęła się.

Od dawna już przyzwyczaiła się zachowywać w stosunku do swego opiekuna filozoficzną cierpliwość. Dokuczyło jej prosić go, by kupił sobie nowe ubranie. Wiedziała, że miał znaczne dochody, a pewnego razu usłyszała ku swemu zdumieniu, że posiada duży kapitał w banku, ale z natury i z przyzwyczajenia Tarn był człowiekiem skąpym.

Elza zawdzięczała mu wykształcenie, które otrzymała na najtańszej pensji jaką mógł znaleźć, niechętnie kupowane ubrania, dwutygodniowy odpoczynek rok rocznie w Clecton (w przepełnionym pensjonacie) i wreszcie naukę na kursach stenografji i pisania na maszynie, którym zawdzięczała możność zostania osobistą sekretarką starego Emery. Prócz tego Maurycy Tarn dawał jej to, co podobało mu się nazywać „ogniskiem domowem“.

Zastanawiała się nieraz, jaki kaprys mógł nakłonić go do wzięcia na wychowanie sieroty po dalekiej krewnej. Narbardziej prawdopodobnem wytłomaczeniem tego altruizmu było jego własne wyznanie, które wypowiedział pewnego wieczoru, że nie znosi samotności, a woli dziecko od psa.

W tej chwili zajęty był rozkrawywaniem na drobne kawałeczki kurczęcia pod japońskim sosem. Nagle zapytał:

— Czy jest coś ciekawego w gazetach?

Tarn nigdy nie czytał gazet, zaopatrywanie go z najnowszemi wiadomościami stanowiło jeden z obowiązków Elzy.

— Nie,—odrzekła. — Pan wie o kryzysie parlamentarnym?

Mruknął coś pod nosem, a potem zapytał:

— Nic więcej?

— Nic oprócz skandalu z kokainą.

Nagle spojrzał na nią .

— Skandal z kokainą? Co to ma znaczyć?

Podniosła gazetę z podłogi,

— Chodzi tu o dwie szajki, które przywożą do Anglji kokainę. Nie myślałam, że to pana będzie interesować, — mówiła szukając wzmianki na szpaltach gazety.

W tej chwili spojrzała na niego i omało co nie wypuściła gazety z rąk.

Twarz Maurycego Tarna zazwyczaj blada, stała się trupio-białą.

Szczęka dolna wykrzywiła się dziwnie, oczy wyszły z orbity.

— Dwie szajki? — pytał skrzypiącym schrypniętym głosem. — Co ty mówisz? Czytaj, czytaj!

— Myślałam...

— To nie jest ciekawe, co ty myślałaś! Czytaj!—krzyknął Tarn.

Opanowując zdumienie, odszukała ową wzmiankę:

„Wczoraj wieczorem inspektor policji śledczej Beckerton, wraz z kilkoma policjantami dokonał rewizji w pewnym składzie w Withe Chapelle po uprzedniem aresztowaniu stróża. Podobno znaleziono tam znaczną ilość opium i paczkę z szesnastu funtami kokainy. Istnieje przypuszczenie, iż skład ten był centralnym punktem działalności jednej z dwuch szajek, zajmujących się nielegalnym handlem kokainą i opium w Anglji i Ameryce.

Podobno jedna z tych organizacyj jest prowadzona przez japońskiego kupca Soioka, który jednak nie bierze udziału w operacjach. Szereg osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie jest jakoby zamieszany do tej sprawy. Mówią o należeniu do szajki dwóch urzędników państwowych w Indjach. Skład drugiej szajki, która w ciągu ostatnich lat zebrała znaczne kapitały, narazie nie jest znany.

Obie te organizacje mają setki agentur, a tysiące niewyraźnych osobistości współdziałają z niemi.

Niedawno aresztowano pewnego Greka w Cleveland i jego zeznania dały możność detektywom ze Scotland Yard rozpocząć poszukiwania. Z zeznań jego wynika, że wśród przywódców drugiej szajki znajduje się doktór Anglik i kupiec z londyńskiego City...

— Ach!

Było to coś pośredniego, pomiędzy jękiem a westchnieniem.

Elza podniosła oczy i ujrzała, że głowa jej opiekuna upadła na stół. Zerwała się przestraszona.

— Co się stało?

Skinął ręką, dając znak, by odeszła.

— Daj mi trochę konjaku z butelki, która jest w moim gabinecie,—wyszeptał.

Pośpieszyła do jego pokoju i wróciła z do połowy napełnioną szklankę, której zawartość p. Tarn wypił jednym haustem.

Twarz jego powracała do normalnej barwy, próbował uśmiechnąć się.

— To twoja wina,—mruknął, próbując nadać tym słowom ton żartobliwy—w moim wieku nie można już bezkarnie oświadczać się naczczo. Widocznie za stary jestem. Pomyśl jednak o mej propozycji, Elzo. Byłem zawsze twoim przyjacielem.

— Czy mam czytać dalej?

Zatrzymał ją gestem.

— Zobaczymy się w biurze. Namyśl się dobrze, Elzo.

Wyszedł, zatrzaskując za sobą drzwi do gabinetu. Wciąż jeszcze był w swoim pokoju, gdy Elza wsiadała do autobusa, który miał ją dowieść prawie do samych drzwi biura „Spółki Emery“.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w/z Czesław Karwowski Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński.

Drukarnia «Wydawnictwo Wileńskie» Kwaszelna 23.